WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | ŚRODA, DNIA 5 CZERWCA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 156

ŁÓDŹ 5. VI-35 A

PALMADE francuski minister skarbu, w nowym gabinecie Buissona.

WINSTON CHURCHILL ma być powołany do rządu angielskiego jako minister obrony krajowej.

Zdradzony mąż usiłował się otruć

wołąc śmierć, niż życie bez ukochanej kobiety

Szczegóły wstrząsającej tragedji miłosnej w Łodzi

Łódź, 5 czerwca.

(gr) Onegdaj wieczorem rozegrała się wstrząsająca tragedja miłosna w Parku Ludowym przy ul. 11 Listopada.

Około godziny 10-ej wieczór, tuż na skraju lasku znaleziono dwoje młodych osób w stanie zupełnie nieprzytomnym.

Z dokumentów, znalezionych przy desperatach wynikało, iż byli nimi 25-letnia Marta Kaczmarska i 21-letni Czesław Kurek.

Wczoraj donosiliśmy już w „Expressie", iż desperaci byli kochankami, przyczem Kaczmarska jest żoną właściciela warsztatu szewskiego przy ul. Piotrkowskiej 60, Kurek zaś fryzjerem z zawodu, synem dozorcy tego domu.

Przed dwoma laty poznała Kaczmarska swego kochanka i od tej pory trwał ich intymny stosunek. Kaczmarski, dbający o dobrobyt rodziny tak był zapracowany iż nie wiedział nawet, **że młodzi mają ku sobie. — Dopiero od pewnego czasu, gdy spostrzegł, że giną mu systematycznie pieniądze, podczas obserwacji żony i ich stałego gościa Kurka — skonstatował, że niewierna żona zabiera mu pieniądze, odłożone na „czarną godzinę" i zabiera na wesołe libacje młodego chłopca.**

Fakt ten znalazł potwierdzenie podczas rozmowy z dozorcą domu, który również skarżył się na syna, **że kradnie mu gotówkę z mieszkania.**

Przed kilku tygodniami doszło do ostrej wymiany słów między małżonkami.

Kaczmarska przyznała się wówczas, iż **kocha bez pamięci Kurka i pragnie, by mąż ją wyrzucił z domu.** Kaczmarski, mimo przyprawienia mu rogów przez żonę, bardzo ją kochał i nawet słyszeć nie chciał o opuszczeniu go przez ukochaną kobietę.

Wszelkie perswazje, by stała się dobrą i wierną żoną i dbała o ich dziecko — nie odniosły rezultatu. Kaczmarska nie zdawała sobie sprawy z tego, że Kurek, jako fryzjer w zakładzie przy ul. Piotrkowskiej 66 zbyt mało zarabia i przy jego skłonnościach do zabaw — nie nadawał się dla niej na męża.

W NIEDZIELĘ SOBOTĘ TARGNĄŁ SIĘ NA ŻYCIE KACZMARSKI.

Kupił w aptece jodyny za dwa złote i wychylił całą zawartość butelki. Na szczęście spostrzeżono w porę zamach samobójczy i przystąpiono niezwłocznie do ratunku. Kaczmarski jeszcze bardzo osłabiony, jest obecnie rekonwalescentem.

Kiedy pytano zdesperowanego Kaczmarskiego dlaczego usiłował pozbawić się życia, odpowiedział, iż **chce żonę od siebie uwolnić, pragnie umożliwić jej przebywanie z kochankiem, a może nawet wstąpienie z nim w związek małżeński, ponieważ bardzo ją kocha— nie może żyć z nią w separacji i przyglądać się jawnej zdradzie małżeńskiej.**

Krótko po nieudanym samobójstwie Kaczmarskiego — kochankowie udali się do lasku na wycieczkę. Przebywali poza domem dwa dni, aż wreszcie w dniu onegdajszym nadesła wiadomość, iż znaleziono ich otrutych w Parku Ludowym.

Młodzi kupili pełną butelkę kwasu solnego i wspólnie wypili aż do dna.

Dowiadujemy się, iż **Kurek już nie poraz pierwszy usiłował popełnić samobójstwo.**

Z natury, bardzo sentymentalny, kochał się w międzyczasie w pewnej bufetowej pracującej doniedawna w restauracji **„Versailles"**, a obecnie zatrudnionej w nowopowstałym barze—**„Lourse"**. Kurek nie znalazł u niej wzajemności i nieszczęśliwy z tego powodu napił się jakiejś nieznanej trucizny. Desperata wówczas odratowao.

Stan Kaczmarskiej **nie jest narazie beznadziejny.** Lekarze szpitalni stosują wszelkie środki, by ją uratować i jest pewna nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Gorzej natomist przedstawia się stan Kurka.

Lekarze nie rokują wielkiej nadziei.

Lawrence żyje

i organizuje wojnę w Abisynji?

Rzym, 5 czerwca.

Do Włoch przybywa coraz więcej żon i dzieci urzędników włoskich, którzy znajdują się w Abisynji. Dzienniki włoskie podkreślają, że ta masowa ucieczka rodzin urzędników do kraju, jest spowodowana zbliżającym się wybuchem wojny. — Cesarz Abisynji, jak twierdzą informatorzy włoscy, występuje coraz energiczniej z hasłem

„Afryka dla czarnych"

i żywi nadzieję uzyskania dostępu do morza, uważając wojnę z Włochami za wstęp do wyzwolenia Afryki spod panowania białych.

Wiedeń, 5 czerwca.

Jak donoszą pisma wiedeńskie ze źródeł francuskich, do Abisynji miał przybyć płk. Lawrence, który jak wiadomo, **zmarł przed kilku dniami. Pogłoski te są nieprawdopodobne. Mimo to, pisma donoszą, że Lawrence udał się tam rzekomo w celu organizowania armji abisyńskiej do ewentualnej wojny z Włochami.**

Rzym, 5 czerwca.

(Pat) — „Popolo d'Italia" stwierdza, że Polska odmówiła dostaw broni dla Abisynji i pisze, że stanowisko Polski w tej sprawie należy zachować w pamięci.

Wilno, 5 czerwca.

W dzielnicy Kamionka w Dereczynie (pow. Słonimski) wybuchł groźny pożar, który zniszczył część miasteczka. Spłonęło 30 budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Zajścia w Hiszpanji

Smiertelne walki pomiędzy przeciwnikami politycznymi

Madryt, 5 czerwca. (PAT)

Naskutek pewnych zajść w Norallas pomiędzy przeciwnikami politycznymi, w których zabite zostały 2 osoby, a ranione 5, rząd zażądał od prokuratorów republiki wydania niezwłocznie zakazu zebrań politycznych

Masowe procesy w Sowietach

przeciwko defraudantom. — Wczoraj rozstrzelano dwie osoby

Moskwa, 5 czewca. (PAT)

W Leningradzie rozstrzelano głównego kasjera stacji towarowej oraz agenta jednej z fabryk.

Moskwa, 5 czerwca. (PAT).

W Z. S. R. R. rozpoczęły się masowe procesy dyrektorów sowchozów i fabryk, prezesów kolektywów rolnych oraz prezydjów lokalnych sowietów o nielegalną emisje bonów pieniężnych, które w poszczególnych miejscowościach sięgają kilkunastu tysięcy rubli.— Dotychczas w samym tylko okręgu moskiewskim skazano na **więzienie około 30 osób.**

Ohydny napad na kobietę

Kilku opryszków usiłowało dokonać na niej gwałtu.— Młoda kobieta odniosła 6 ran w czasie walki z napastnikami

Łódź, 5 czerwca

(gr) — Dzisiejszej nocy, około godz. 1-ej dokonano strasznego odkrycia. W polu przy ulicy Zagajnikowej leżała bez przytomności 29-letnia Józefa Sapieja, narazie bezdomna, gdyż młoda kobieta *przybyła w dniu wczorajszym do Łodzi celem odwiedzenia krewnych.* Kiedy znalazła się w pobliżu ulicy Zagajnikowej, gdzie poszukiwała rodziny, podeszło do niej dwuch mężczyzn, którzy zaofiarowali jej pomoc.

Przyjezdna, zachwycona uprzejmością i troskliwością obcych zupełnie mężczyzn i darząc ich pełnem zaufaniem poszła w kierunku przez nich wskazanym.

W międzyczasie towarzysze Sapiei spotkali jeszcze innych kolegów, którzy przyłączyli się do nich.

Gdzie przebywało całe towarzystwo do godziny 1-ej w nocy — narazie nie zostało ustalone, gdyż o tej porze znaleziono zupełnie nieprzytomną niewiastę w polu. *Na głowie widniały głębokie rany, zadane jakiemś tępem narzędziem. Ogółem Sapieja odniosła 6 ran.*

Poszkodowaną przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Stan jej jest poważny. Kiedy niewiasta odzyskała na chwilę przytomność, *oświadczyła, iż została przez nieznajomych napadnięta. Usiłowali oni dokonać na niej gwałtu Powiadomione o ohydnym czynie władze policyjne wszczęły natychmiast poszukiwania za napastnikami.*

Parlament francuski będzie rozwiązany

Po obaleniu rządu Bouissona

Paryż, 5 czerwca.

Obalenie rządu Bouissona we Francji większością dwuch głosów, wywołało wielkie wrażenie. Ogólnie przypuszczają, że ma się tu do czynienia z przewlekłym kryzysem parlamentarnym i że **obecna Izba Deputowanych nie będzie w stanie wyłonić większości dla podtrzymania jakiegokolwiek rządu.** — Premjer Bouisson oświadczył, że więcej nie podejmie się tworzenia gabinetu. W związku z powyższem obawiają się wzrostu chaosu walutowego, który w ciągu ostatnich dwuch dni został z taką trudnością opanowany. Dziś od samego rana odbywają się narady w poszczególnych ugrupowaniach politycznych. **Prezydent republiki poweźmie decyzję czy należy Izbę Deputowanych rozwiązać.**

PARYŻ W OPARACH BIAŁEJ TRUCIZNY

Fabryka heroiny na przedmieściu stolicy nadsekwańskiej dostarczała zabójczych narkotyków aktorkom i arystokratom.—Bajońskie sumy za szczyptę „śniegu"...

W tych dniach policja paryska ujęła **szajkę handlarzy narkotyków**. Na jednem z przedmieść stolicy nadsekwańskiej wykryto niewielką fabryczkę, w której pod niewinnym szyldzikiem wytwarzano w dużych ilościach heroinę. Straszliwy ten w swych skutkach narkotyk sprzedawano z olbrzymim zyskiem **aktorkom oraz arystokratkom francuskim**, które, nie licząc sie wcale z wydatkami, gdy szło o otrzymanie szczypty trucizny, wyzbywały sie swych klejnotów i zastawiały futra oraz inne kosztowności.

Niewinny ten napozór biały proszek, zwany przez wtajemniczonych **„śniegiem"**, jest, jak wiadomo, o wiele gorszą trucizną od innych tego rodzaju narkotyków i raz, wpadłszy w jej sidła trudno się odzwyczaić od niej. Ofiary heroiny kończą zazwyczaj **samobójstwem lub w domu obłąkanych**. Nic więc dziwnego, że tajna brygada śledcza starała się za wszelką cenę przyłapać zarówno sprzedawców, jak i wytwórców tego podniecającego środka.

Celem ujęcia tajnych handlarzy narkotykami został przez brygadę śledczą wydelegowany **jeden z najzdolniejszych detektywów**, który naogół był mało znany szajce. Udawał on starego nałogowca, który płacił, ile od niego zażądano, byle tylko otrzymać jaknajprędzej upragniony narkotyk.

Po paru tygodniach sprzedawcy wyzbyli się zupełnie swych podejrzeń co do nowego klijenta i przynosili mu coraz większe ilości heroiny.

Pewnego razu sprytny agent zażądał **całego kilograma „śniegu"**. Wiedział on przytem, że w ten sposób uda mu się nakryć całą bandę. W obawie, iż ich spólnik otrzymawszy tym razem poważną sumę może się ulotnić przybędą wszyscy na umówione miejsce, ażeby po otrzymaniu natychmiast podzielić się zyskiem. Przewidywania detektywa sprawdziły się, i w oznaczonym dniu ujrzał on **w małej cukierence na rue Navarin** kilku niespokojnie rozglądających się jegomościów, którzy gorąco konferowali z ciemnolicym młodzieńcem, trzymającym niedbale w ręku dość **dużych rozmiarów bombonierkę**.

Na dany znak tajnego wywiadowcy, policjanci ukryci w sąsiednim pokoju wyszli ze swego ukrycia i **aresztowali całe towarzystwo**.

Przeprowadzona rewizja osobista ujawniła wielce sensacyjne szczegóły. Oto handlarze, jakby przeczuwając, że mogą zostać lada dzień nakryci nosili się z zamiarem **wyjazdu na pewien czas do Anglji**. Wzięci w krzyżowy ogień pytań wskazali adres, gdzie mieściła się fabryka heroiny, która była prowadzona przez **dwuch zdolnych bułgarów, braci Anawis**.

Największa jednak niespodzianka czekała władze po dokonaniu rewizji niewinnie napozór wyglądającego budynku, w którym przeparowano narkotyk. Oto okazało się, że chemicy otrzymywali **heroinę drogą syntetyczną**, sposobem wyłącznie sobie tylko znanym. Nie znaleziono bowiem wśród substancyj chemicznych, przechowywanych w fabryce w dość dużych ilościech, — składników, używanych zazwyczaj do wyrobu heroiny.

Żywa księga informacyjna

Fenomenalna pamięć portjera popularnego klubu angielskiego

(z) Popularny angielski klub sztuki zdobniczej Barlington stracił swego wieloletniego portjera, Williama Hugsona, który zmarł w wieku 67 lat.

Trzydzieści cztery lata swego życia spędził Hugson przy drzwiach, wiodących do klubu Barlington, zawsze ubrany bez zarzutu, nienagannie uprzejmy i w kadej chwili gotów do dyspozycji członków klubu i ich gości.

Hugson uważany był jednak za „ideał portjera" nietylko dla tych zalet. — Posiadał on jeszcze jedna — i bardzo cenną właściwość: znał wszystkich bez wyjątku członków klubu, nietylko tych, którzy byli częstymi gośćmi, lecz również takich, którzy przekraczali progi klubu raz na kilka lat. **Znał ich wszystkich Hugson zarówno z twarzy, jak i z nazwiska i imienia.** Co więcej — był doskonale uświadomiony co do stanu **majątkowego, towarzyskiego i rodzinnego każdego z gości klubowych.**

William Hugson był **żywą księgą informacyjną**, z której można było otrzymać najbardziej wyczerpujące dane przynajmniej **o 1500 osobach**. Obserwując pilnie życie i karjerę każdego z członków, był zawsze pod ręką, gdy ktokolwiek wymagał jakichkolwiek inforacyj.

„Idealny portjer" opuścił zaledwie kilka dni w ciągu 34-letniej pracy na tem samem stanowisku.

„Telefoniczny sobowtór" wybitnych jednostek

Nowy zawód zdobył sobie prawo obywatelstwa w U. S. A.

(z) Wedle doniesień „Daily Express", w Stanach Zjednoczonych powstał i zdobył sobie szybko prawo obywatelstwa nowy zawód —

„telefonicznego sobowtóra".

Sobowtór taki winien posiadać głos, całkowicie podobny do głosu jakiegoś **polityka, finansisty czy artysty**, który go angażuje. Ludzie, którzy z racji zajmowanych przez siebie stanowisk są bardzo zajęci, a równocześnie zmuszeni są do prowadzenia częstych rozmów telefonicznych, odrywających ich od bardziej ważnych spraw — zatrudniają u siebie takich właśnie „telefonicznych sobowtórów", odpowiadających na wszystkie wezwania telefoniczne.

Sobowtór zastępuje swego pracodawcę w wypadkach, kiedy **„osobista rozmowa" nie da się w żaden sposób uniknąć, gdyż rozmówca obraziłby się śmiertelnie.**

Rozumie się, że zawód ten wymaga nietylko identycznego głosu, lecz i umiejętności **oddania szefowi słuchawki w chwili, jeżeli rozmowa okazuje się istotnie ważna i sobowtór nie może swego szefa wyręczyć.**

Ostatni sekretarz Charlie Chaplina, Japończyk Torao Kono, potrafił tak do skonale imitować głos swego szefa, że nawet najbliżsi przyjaciele artysty nie mogli odróżnić, czy mówią przez telefon z samym Chaplinem, czy też z Kono.

Ofiara „brutalnego małżonka"...

Charakterystyczny proces rozwodowy przed sądem amerykańskim

(z) Helena Brown wdrożyła przeciwko mężowi swemu proces rozwodowy, podając w motywach utartą formułkę przepisów amerykańskich o **„moralnem okrucieństwie"**.

W myśl obowiązującej procedury sędzia zaproponował małżonkom, aby się pogodzili. Wówczas missis Brown wyjęła z torebki przygotowany uprzednio dokument i oświadczyła, że gotowa jest cofnąć swą skargę, o ile mąż w obecności sędziego podpisze zawarte w tym dokumencie zobowiązania następującej treści:

1) **Zobowiązuję się oddawać żonie całą moją pensję miesięczną, wzamian za co będę od niej otrzymywał pewną sumę na osobiste wydatki.**

2) Obowiązuję się wprost z pracy przychodzić do domu, a nie szwendać się po kawiarniach.

3) Obowiązuję się wychodzić wieczorem **tylko w towarzystwie żony.** — Gdyby żona z jakichkolwiek względów nie chciała wyjść, i ja zostanę w domu.

4) W wolne od pracy dni obowiązuję się **pomagać żonie w gospodarstwie**, a nie wylegiwać się na kanapie.

5) Obowiązuję się nie zaciągać pożyczek bez wiedzy i zgody żony.

6) Obowiązuję się **spełniać wszelkie żądania żony**, nie narażając jej na konieczność powtarzania ich poraz drugi.

7) W razie złamania przezemnie którego kolwiek z powyższych punktów, żonie przysługuje prawo zażądania odemnie rozwodu.

Po wysłuchaniu treści dokumentu sędzia oświadczył, że nadaje sprawie bieg, a równocześnie nadmienił, że wątpi bardzo, aby można było pozwolić sobie na „brutalne traktowanie" pani Brown.

Czy Marja Stuart zabiła swego męża?

Historycy usiłują zrehabilitować pamięć tragicznie zmarłej królowej Szkockiej

Piękna Marja Stuart, **nieszczęśliwa** królowa szkocka, jest wciąż jeszcze wdzięcznym tematem dla wielu historyków. Jedni uważają ją **za niewinną** ofiarę **Elżbiety, dumnej** monarchini angielskiej, która nie mogła znieść tego, że Marja przewyższała ją urodą i dobrocią. Inni zaś uważają Marję Stuart za **uosobienie przebiegłości i chytrości.** Twierdzą oni, że **do spółki ze swym kochankiem zgładziła pierwszego męża.**

Jak wiadomo, Szkoci otaczają wielkim kultem pamięć tragicznie zmarłej królowej. Niedawno ukazała się w druku książka znanego historyka Georga Turnera, który usiłuje dowieść, że nieszczęsna Marja Stuart zawdzięczała swój straszliwy koniec **propogandzie... obcych wysłanników.** Obecnie, po wielu latach trudno się zorjentować, kto jest winien jej śmierci, faktem jednak jest, że ludność Edynburga, widząc Marję, wołając w zaślepieniu: **„Na stos zbrodniarkę!"**

Turner twierdzi, że biedna królowa nietylko nie wiedziała, kto był zabójcą jej pierwszego męża, ale poślubiając Bothvella nie miała pojęcia, że ma on jego krew na sumieniu. Pewnego razu wróciwszy do domu nie zastała już męża przy życiu, gdyż **zginął on w płomieniach.**

Na niekorzyść pięknej, ale bardzo lekkomyślnej i łatwowiernej królowej trzeba nadmienić, że sądząc z pozostawionych przez siebie listów była ona jeszcze przed śmiercią swego męża Darnleya kochanką Bothwella. Cała ta korespondencja nie posiada wprawdzie ani nagłówka ani też podpisu, mimo to fachowcy są przekonani, że **była ona pisana ręką Marji.**

Trudno jednak sobie wyobrazić, jak twierdzi Turner, by urocza, pełna słodyczy monarchini mogła się zdobyć na zabójstwo z premedytacją. Być może, że nie była wierną i oddaną małżonką, w każdym jednak razie trudno ją posądzić o zamordowanie tego, którego kiedyś kochała bez pamięci.

WOLNA TRYBUNA

„MARZYCIEL W. S. w ŁODZI i „NIEZAPOMINAJKA" zechcą uprzejmie zgłosić się po listy jakie pod Ich szyfrem nadesłane zostały do redakcji „Il. Expressu".

P. F. 11 w SZARLEJU PIEKARACH. W Katowicach istnieje Państwowa Szkoła Górnicza, prowadzona przy Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych, ul. Krasińskiego 3. Od kandydatów tej szkoły wymagane jest wykształcenie conajmniej 7 klas szkoły powszechnej oraz 18 lat życia. Egzamina wstępne do tej szkoły dla kandydatów z praktyką górniczą (conajmniej 6 miesięcy pracy na kopalni) odbędą się w czerwcu br. Dla kandydatów bez tej praktyki — w grudniu br. Ponieważ ma Pan ukończonych 8 klas szkoły powszechnej, jak również odpowiedni wiek — posiada Pan przeto wszelkie warunki do wstąpienia do tej szkoły, po zdaniu odpowiedniego egzaminu. Bliższych wyjaśnień udzieli Panu administracja Państwowej Szkoły Górniczej, mieszcząca się pod wyższym wskazanym adresem.

„ZNĘKANA ŻYCIEM" w ŁODZI. — Musi się Pani poświęcić dla dobra swego dziecka i dla dobra dziecka starać, ażeby stosunki pomiędzy Wami były przykładne. Miłość w małżeństwie, po pewnym czasie, wygasa, ale zastępują ją uczucie przywiązania, przyzwyczajenie i wiele innych drobnych napozór spraw, które jednak wiążą i cementują małżeństwo. Miłość, taka płomienna, jak w początkowym okresie małżeństwa może i nie wróci, ale miejsce jej zajmie szacunek przywiązanie i uczucie wdzięczności dla kobiety, która potrafiła utrzymać dom na odpowiednim poziomie, była godną szacunku matką i żoną. Powinna Pani użyć do pomocy cały swój spryt kobiecy i wkraść się bardziej w życie męża. Interesować się jego pracą zawodową i społeczną, podzielać jego zainteresowania, starać się zawsze być wesołą, uśmiechniętą, wychodzić często razem niedostrzegając pewnych nawet nietaktów i niedopowiedzeń. Czasem tylko, w łagodnym tonie, i bez łez może Pani uczynić wymówkę mężowi, zwracając uwagę na to, że tego rodzaju zaniedbanie młodej kobiety może się na nim poważnie zemścić. Niech Pani nie daje się wziąć na lep pięknych słówek i rzekomej czułości obcego człowieka, który radby jedynie wykorzystać sytuacje. Takich mężczyzn, polujących na rzekomo nieszczęśliwe małżeństwa jest więcej. Oni to sami najczęściej podsycają bunt w kobiecie, rozpalają w jej duszy płomień nienawiści i chęć zemsty, ażeby przy tym płomieniu upiec własną pieczeń. To nie jest droga do szczęścia, ani poprawy bytu. Niech się Pani nie daje wziąć na lep pięknych słówek. Jest Pani matką, a to jest poważny obowiązek.

„WOŁYNIANKA" w RÓWNEM Wołyńskiem. — Niech Pani narazie wróci do męża, ale nie daje mu żadnych zobowiązań materjalnych. Poza tem należy jeszcze uporządkować przedtem hipotekę domu, albowiem mogłoby się zdarzyć, że mąż będzie sobie rościł pretensje do Pani majątku. Oczywiście są to jedynie przypuszczenia, które się mogą nie sprawdzić, ale na wszelki wypadek należy być ostrożną. Może Pani do męża wrócić, albowiem nie bierze Pani przecież na siebie zobowiązania, że stale z nim zostanie. Być może, że w międzyczasie zmieniły się warunki i, że on sam zmienił się o tyle, że potrafi odpowiednio uszanować i traktować swoją żonę. Jest Pani przecież zaradna i częściowo samodzielna tak, że niema potrzeby obawiania się przyszłości. Może Pani również pozwolić sobie na pewne próby.

PULCHRA VITA EST SED NON OMNIBUS. — Te Pani „nastroje", jak je określę, są właściwe w Jej wieku. Zjawiają się one pod wpływem zmartwień, kłopotów i samotności duchowej. Pani właśnie jest obecnie w takim okresie duchowej depresji, który zjawia się i znika zależnie od okoliczności. Nie wolno się jednak temi okresami przejmować i poddawać im. Przemawiają przez Panią skołatane nerwy, które winny znaleźć uspokojenie. Nerwy — to bodaj najstraszniejszy wróg człowieka, który potrafi zatruć całe życie. Ale i z temi objawami należy umieć walczyć.

W chwili zwątpienia, w chwili rozpaczy, należy sobie jednak uprzytomnić, że to nie życie jest takie, ale tylko nerwy kładą na wszystko szarą zasłonę. Trzeba walczyć ze sobą i swojem usposobieniem. Chciałaby Pani z kimś korespondować... Niestety jednak nie znam tak dokładnie moich korespondentów, ażeby aż wiedzieć kto odpowiadałby duchowo Pani i kto zrozumiałby Jej nastroje. Niech Pani postara się bywać w towarzystwach. Dużo wychodzić z domu przynajmniej w tym okresie silniejszego zdenerwowania, i starać się jaknajmniej czasu spędzać sam na sam ze sobą, a właściwie swemi myślami. Pozatem w chwilach ostrzejszej depresji, należy zasięgnąć porady lekarza, poprostu, ażeby otrzymać odpowiedni preparat na uspokojenie skołatanych nerwów. Dobrzeby Pani zrobił wyjazd na pewien czas.

Już się ukazał w sprzedaży najnowszy (104) **specjalny** numer tygodnika **„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ"**, całkowicie poświęcony pamięci **Zmarłego Wodza Narodu** p. t.

Życie Marszałka Józefa Piłsudskiego

Tygodnik **„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ"** jest do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju. Cena numeru 30 groszy.

Notatnik miejski.

—o—

Wczoraj rozpoczęte zostały prace nad regulacją rzeki Bałutki, przepływającej przez północną dzielcę miasta. Prace te odbywają się od toru kolejowego do ul. ks. Brzózki. Od granic miasta do terenów firmy „Gentleman" Bałutka będzie biegła owartem korytem, zaś w granicach miasta kanałem podziemnym.

***

Dziś o godz. 6-ej po poł. odbędzie się nadzwyczajne zebranie klasowego związku włókniarzy w Łodzi, na które przybędzie ok. 400 delegatów fabrycznych. Na zebraniu tem omówiona zostanie sprawa walki z endecją w masach robotniczych Łodzi.

***

Od 26 maja do 1 czerwca w Łodzi zanotowano następujące wypadki chorób zakaźnych: dur brzuszny 11 — w okresie poprzednim 3, płonica 16 (1), błonica 10 (15), drętwiec karku 1 (1), odra 57 (67), róża 2 (3), krztusiec 2 (2), zaakżenie połogowe 18 (12). Ogółem zanotowano 109 wypadków chorób zakaźnych.

***

Wczoraj odebrał sobie życie 34-letni Franciszek Opora (Główna 46). Wyskoczył on z 4 piętra domu przy ulicy Kilińskiego 113 i poniósł śmierć na miejscu.

Zatarg u „Gentlemana" zlikwidowany

(k.) Jak już donosiliśmy, w zakładach przemysłu gumowego „Gentleman" przy ul. Limanowskiego 156 wybuchł ostry zatarg na tle obniżenia zarobków robotniczych.

Robotnicy, którzy zwrócili się z prośbą o interwencję do okręgowej inspekcji pracy oświadczyli, że mimo podpisania przez firmę umowy zbiorowej, **zarobki ich zmniejszyły się od 30 do 50 proc.**

Zwołane kilkakrotnie konferencje nie dały rezultatu i **robotnicy zagrozili strajkiem** o ile zarobki ich nie zostaną przywrócone do poprzedniej wysokości.

Ostateczna w tej sprawie konferencja odbyła się w dniu wczorajszym i zakończona została pomyślnym rezultatem. Na **niektóre artykuły wyrabiane w fabryce podwyższone zostały stawki i firma zobowiązała się do honorowanie umowy.**

Skróty telegraficzne.

— P. Marszałkowa Piłsudska opuszcza w najbliższych dniach Belweder i przenosi się do 5-pokojowego domku, znajdującego się przy ul. Flory.

— W dniu 6 czerwca przybywa do Warszawy z wizytą oficjalną szwedzki minister oświaty Artur Engberg.

— Gen. Kondylis zapowiedział, że w razie, gdyby 75 proc. mieszkańców Grecji opowiedziała się za monarchią — zostanie ona przywrócona.

— Książę mongolski Sampiszun został zastrzelony przez nieznanego sprawcę. Zbrodnia ma tło polityczne.

Kilka wsi w Meksyku zostało nawiedzionych powodzią. Około 200 osób poniosło śmierć.

— Na terenie Rzeczpospolitej zanotowano w ciągu ostatniego tygodnia spadek liczby bezrobotnych o 19,334.

CO ROZWESELI NAS PO PRACY?

Utarło się mniemanie, że dobra zabawa musi dużo kosztować, ale w rzeczywistości tak nie jest: przy niewielkim wydatku można się doskonale zabawić i beztrosko spędzić czas.

Dla przykładu weźmy lokal „Tabarin". Przy niskiej opłacie za konsumpcję bawimy się ochoczo do rana.

Pozatem program, w którym bierze udział dcskonały zespół artystyczny. — „Gwoździem" programu są występy Berty Miller, mistrzyni w jeździe na wrotkach, popisującej się w znanem trio „Splendid", które po szeregu sukcesów odniesionych w rozmaitych miastach przybyło na miesiąc do Łodzi.

Atrakcyjne są również występy tancerek: Daltumanówny, Tusi Nuari oraz Krystyny Valdi, znanej ze swej piękności.

Zabawa w „Tabarinie" pozostawia po sobie jaknajmilsze wrażenie.

Niezwykłe oszustwo w kantorze wymiany

Oszuści, podając się za urzędników skarbowych i policyjnych, „skonfiskowali" znaczną ilość pieniędzy.— Sensacyjna sprawa sądowa rozpoczęła się dziś w sądzie okręgowym

Łódź, 5 czerwca.

(k.) — W Łodzi zostało dokonane niezwykle zuchwałe oszustwo w kantorze wymiany pieniędzy Łaji Traube przy ul. Piotrkowskiej 22.

Do kantoru Traubowej, która prowadziła nielegalny banczek w dniu 13 września r. ub. **weszło trzech mężczyzn z których jeden ubrany był w mundur oficera policji.** Jeden z przybyłych, podając się za sekretarza urzędu skarbowego, rozkazał właścicielce kantoru, aby otworzyła wszystkie szuflady, **gdyż ma polecenie dokonania rewizji.**

Traubowa nie śmiała oponować i spełniła rozkaz przybyłych, którzy zabrali **4 tys. złotych, 5.300 lei rumuńskich, 4.000 franków francuskich, 1.000 koron czeskich, 1.500 marek niemieckich i 400 dolarów.**

Podczas dokonywania rewizji **osobnik ubrany w mundur oficera policji stał przy drzwiach i nikogo nie wypuszczał z mieszkania.** Gdy pieniądze zostały zapakowane do teczki, podający się za naczelnika urzędu skarbowego polecił Traubowej, **aby zgłosiła się nazajutrz do 9 urzędu skarbowego, gdzie otrzyma wyjaśnienia.**

Po odejściu trzech osobników Traubowa powzięła podejrzenie, że **padła ofiarą oszustów,** którzy nie mają nic wspólnego z policją ani z władzami skarbowemi. Obawiając się jednak przykrości za nielegalne prowadzenie kantoru wymiany, zwlekała z zameldowaniem w policji.

Na drugi dzień po „rewizji" oszustwo wyszło na jaw. Naskutek złożonego zameldowania policja wszczęła energiczne dochodzenie i w rezultacie **aresztowała wszystkich trzech osobników którzy dokonali śmiałego rabunku z kantoru Traubowej. Oszustami okazali się: Wacław Jastrzębski, Paweł Gromberg recte Gromba oraz Kazimierz Sobierajski.**

Jak się okazało Gromberg i Sobierajski występowali jako „urzędnicy skarbowi" a „komisarzem policji" był Jastrzębski. Działali oni według sprytnie ułożonego planu i **zaopatrzni byli w podrobione druki i pieczęcie, których dostarczył im Izak Grynberg, teść Szulima Horowicza, właściciela drukarni przy ul. Gdańskiej 37.**

Dziś przed sądem okręgowym w Łodzi rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciwko trzem oszustom i tym którzy pomagali im w oszustwie. Na ławie osakrżonych zasiedli: Sobierajski Gromberg, Jastrzębski, Szulim Horowicz oraz drukarze Izak i Szymon Grynbergowie.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym

Charakterystyczny zatarg w fabryce łódzkiej

Chodzi o wysokość wynagrodzenia za urlopy

Łódź, 5 czerwca.

(k) Do niezwykle charakterystycznego zatargu doszło w tkalni kortowożakordowej **„Pantyl i Pytowski"** przy ul. Łomżyskiej 8 — 10.

Firma ta została ostatnio unieruchomiona **na okres 2 miesięcy.** Obecnie w związku z podjęciem pracy wszyscy robotnicy w liczbie 40 osób zostali przyjęci spowrotem do **pracy i zażądali urlopów.**

Oświadczono im, że ponieważ fabryka jest czynna obecnie tylko 2 dni w tygodniu otrzymają **wynagrodzenie za 2 tygodnie po 2 dni.**

Robotnicy sprzeciwili się, oświadczając, że należy im się za urlopy po 5 dni w tygodniu, **gdyż przy rozwiązaniu umowy fabryka była czynna przez 5 dni na tydzień.**

W związku z tym zatargiem w dniu wczorajszym w inspekcji pracy odbyła się konferencja, na której przedstawiciel firmy „Pantyl i Pytowski" oświadczył, że zgadza się na wypłacenie robotnikom wynagrodzeń **za urlopy po 4 i pół dnia w tygodniu.** Robotnicy w dalszym ciągu domagają się wynagrodzeń za 5 dni w tygodniu.

Charakterystyczny ten zatarg ma zostać zlikwidowany w dniu jutrzejszym.

Coś czego nie widziała Łódź

Wspaniałe widowisko — Cyrk pod Wodą

Ze wszystkich widowisk, żadne nie wzbudziło tok niekłamanego zachwytu i entuzjazmu, jak „spektakl wodny" w cyrku „Arena".

To co daje cyrk przewyższa swym rozmachem i przepychem najśmielszą fantazję bajkopisarzy. Widowisko „Cyrk pod wodą" składa się właściwie z trzech wielkich części. W pierwszej arena przeistacza się na skrawek pustyni, prze którą ciągnie wielka karawana. W cieniu palm wyrosłych cudem na piasku areny rozkłada się obóz, obserwujemy życie egzotycznych jego mieszkańców, jak na taśmie filmowej roztacza się przed nami obraz zbrojnego napadu beduinów.

Druga część to zamek potężnego władcy Kalifatu z Patsari. Więc tłumy ciemnolicych dworzan, piękne tancerki najrozmaits isztukmistrze.

Kalif zaprasza swoich gości do parku nad jezioro.

Tam gdzie przed chwilą jeszcze widniał żółty piasek areny, pluszcze teraz wody czarnego jeziora. Oto zakołtowało się w jeziorze — to czarujące tancerki w strojach kąpielowych skaczą do wody, wesoło igrając z falą.

Czarodziejskie widowisko w cyrku „Arena" ma niewątpliwie zapewnione długie tygodnie powodzenia, tembardziej że w pierwszej części programu cyrk „Arena" dał szereg pierwszorzędnych atrakcyj, jak świetnie trenowaną grupę słoni, koi, napowietrznych gimnastyków, doskonałych komików i t. d.

Czytelnicy „Expressu" mają niezwykłą okazję ujrzenia tego widowiska, albowiem przy kupnie jednego biletu na miejsca sidzące, mogą na mocy niżej załączonego **kuponu,** wprowadzić **drugą osobę bezpłatnie.**

Bezpłatny kupon „EXPRESSU"

do Cyrku „ARENA"

ul. ks. Bandurskiego Nr. 10.

Okaziciel niniejszego kuponu, kupując bilet w kasie cyrku na miejsce siedzące ma prawo wprowadzić drugą osobę BEZPŁATNIE.

Ważny tylko na przedstawienie wieczorowe w środę, dnia 5 czerwca.

Naskutek obniżki zarobków

wybuchł strajk w fabryce gwoździ

W wytwórni gwoździ **„Żelazo - Gwóźdź"** przy ul. Bandurskiego nr. 9 wybuchł w dniu wczorajszym strajk naskutek obniżki zarobków.

Ostatnio firma wprowadziła obniżony cennik, Robotnicy zwrócili się do kierownictwa fabryki, prosząc o przywrócenie dawnych stawek, a gdy spotkali się z odmową porzucili pracę.

Celem zlikwidowania zatargu w dniu wczorajszym w inspektoracie pracy odbyła się konferencja, która nie dała rezultatu.

Strajk trwa nadal. W najbliższych dniach odbędzie się ponowna konferencja.

Zasłabł z głodu na ulicy

(v) Wczoraj w godzinach popołudniowych **zasłabł z głodu na ul. Piotrkowskiej** w pobliżu domu Nr. 51 Roman Bińkowski, zamieszkały na Widzewie, **od dłuższego czasu bezrobotny.**

Bińkowskiego przeniesiono do bramy aż do czasu przybycia karetki pogotowia.

Lekarz pogotowia przewiózł nieszczęśliwego do zbiorni miejskiej

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
ŚRODA, dnia 5-go czerwca 1935 r.

12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadom. meteorologiczne. 12.05—12.50: Sekstet Stefana Rachonia. 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.55: J. Brahms: Symfonja E-moll op. 98 (płyty). 13.55—14.00: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—14.45: Muzyka popularna (płyty). 14.45—15.35: Przerwa. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.00: Cl. Debussy: Sonata na skrzypce i fortepian (płyty). 16.00—16.20: „Wizyta w Ogrodzie Jordanowskim" — tr. przeprowadzi red. Kazimiera Muszałówna. 16.30—16.45: „Ostatnie posiedzenie klubowe", odczyt z cyklu „Ze świata dziewcząt" — wygłosi Zofja Miszewska. 16.45—17.00: Chór Harcerzy.
17.00—17.15: „Zdobycze współczesnej zoologji", odczyt III-ci z cyklu „Podstawy wiedzy współczesnej" — wygłosi prof. Wacław Roszkowski.
17.15—17.50: Muzyka współczesna dla niedowiarków — IV pogadanka Michała Kondrackiego ilustrowana płytami.
17.50—18.00: Odczyt z cyklu „Książka i Wiedza" p. t. „Historja sztuki w opracowaniu polskich uczonych" — wygłosi Jadwiga Pucciata-Pawłowska.
18.00—18.15: Duety na dwa soprany w wykonaniu Zofji Temnickiej i Ireny Bardi.
18.15—18.30: Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy „Dziady" Adama Mickiewicza w oprac. dr. Wł. Zawistowskiego.
18.30—18.40. Skrzynka techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli kier. techniczny Rozgłośni Łódzkiej p. Wacław Gawroński.
18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne".
18.45—19.07: Muzyka (płyty).
19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.15—19.25: Pogadanka o Polskim Czerwonym Krzyżu.
19.25—19.29: Wiadomości sportowe lokalne.
19.29—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie.
19.35—19.50: Krótki recital wiolonczelowy Dezyderjusza Danczowskiego.
19.50—20.00: Feljeton aktualny.
20.00—20.45: Edward Elgar: Koncert skrzypcowy H-moll op. 61 (płyty).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".
21.00—21.30: Koncert Chopinowski w wykonaniu Zofji Rabcewiczowej.
21.30—21.40: Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radj.
21.40—22.00: Pieśni polskich kompozytorów w wykonaniu Józefa Wolińskiego (tenor). — Transmisja z Poznania.
22.00—22.15: Koncert reklamowy.
22.15—23.00: Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Dalszy ciąg koncertu w wykonaniu orkiestry P. R.

Czy mąż Gorgonowej zaginął?

Trybunał lwowski zwrócił się do władz amerykańskich z prośbą o odszukanie Erwina Gorgona. — Do tej pory nie ustalono jego miejsca pobytu

Lwów, 5 czerwca.

Od dłuższego już czasu, toczy się sprawa o alimenty dla nieletniej córeczki Gorgonowej, Krystyny, zwanej „Kropelką", przebywającą w jednym z zakładów Lwowa. Proces, wytoczony **przez Gorgonową, przeciw inż. Zarembie,** znalazł się powtórnie na wokandzie sądu lwowskiego.

Bohaterka ponurej tragedji w Brzuchowicach, domaga się uznania **„Kropelki" dzieckiem nieślubnem, pochodzącem z nieprawego łoża z czasu pożycia z inż. Zarembą.**

Ponieważ jednak Gorgonowa figuruje w księgach ludności, jako **żona Erwina Gorgona,** powstałą trudność stwierdzenia faktycznego ojcostwa.

Poprzednia rozprawa we Lwowie, w m. kwietniu r. b. została odroczona, celem **zarekwirowania akt sądowych z procesu w Krakowie,** w czasie którego inż. Zaremba przyznać się miał, że jest ojcem „Kropelki". Podczas obecnej rozprawy, wypłynęła inna okoliczność, niekorzystna dla Gorgonowej.

Kurator sądowy Krystynki, wykazał, że żądanie alimentów dla dziecka, jest już nieaktualne, ponieważ Erwin Gorgon wiedział o przyjściu „Kropelki" na świat i do trzech miesięcy nie zwrócił się do sądu o uznanie jej za dziecko nieślubne.

Kurator powołał się przytem na proces w Krakowie, gdzie **odczytano zeznania Gorgona z Ameryki, w których nie wspominał nic o dziecku.**

Zastępujący Gorgonową aplikant adw. Axera, stanął jednak na stanowisku, że zeznania Erwina Gorgona datują się z września 1932 r., a dziecko urodziło się w lutym, o czem Gorgon mógł jeszcze nie wiedzieć.

Okazało się również z zeznań teściowej Rity, **że miejsce pobytu Erwina w Ameryce, było nieznane przez dłuższy czas i nie można było zawiadomić go o narodzinach „Kropelki".**

Trybunał w wyniku obrad postanowił zwrócić się do **konsulatu Rzplitej w Nowym Jorku z prośbą o odszukanie Gorgona i przesłuchanie go na okoliczność, czy w trzy miesiące po przyjściu na świat dziecka, nie wiedział o tem i nie zawiadomił sądu.** — Proces został odroczony do sierpnia r. b.

Czereśnie dopiero za miesiąc

Truskawki ukażą się dopiero w połowie czerwca

Łódź, 5 czerwca.

(v) Z powodu tegorocznych chłodów majowych, które jakoś nie mijają mimo, że mamy już początek czerwca, **opóźnione zostanie niemal o miesiąc ukazanie się owoców letnich w sprzedaży.**

Znaczna część owoców straciła pączki kwiatowe podczas wczesnych mrozów i zakwitła poraz wtóry.

Truskawki gruntowe, które zazwyczaj najpierw pojawiają się w sprzedaży, **dojrzewają dopiero w połowie czerwca.** Truskawki, które obecnie widać w nielicznych, większych sklepach, **pochodzą z hodowli inspektowych i cena ich wynosi od 8 do 10 zł. za kilogram.**

Pierwsze czereśnie, których w roku bieżącym będzie niewiele, pokażą się dopiero w początkach lipca, lub końcu czerwca, o ile dopiszą pogody.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Poradnik astrologiczny

5 CZERWIEC 1935 R.

Począwszy od godz. 7-ej rano do godz. 11-ej z powodzeniem możemy rozpoczynać procesy, zawierać umowy i podpisywać dokumenty. Dzisiejsze przedpołudnie nadaje się także do załatwiania interesów pieniężnych i spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Podczas godzin rannych działają także pomyślne wpływy dla miłości. Południe zapowiada się gorzej, przyniesie przykre rozczarowania i nieporozumienia z kobietami i osobami wpływowemi. W okresie południowym nie należy zawierać żadnych znajomości ani wdawać się w spekulacje. Koło godz. 14-ej działają ujemne wpływy dla górnictwa i rolnictwa. Po godz. 15-ej dobrze jest wyjeżdżać z dziećmi na letniska i przyjmować podwładnych do służby. Okres następny do godz. 18-ej nie nadaje się do nowych poczynań i przyniesie różne zawikłania i nieprzyjemności. Należy unikać przedsięwzięć mających związek z radjem, pocztą, chemją i ogniem. Po godz. 18-ej odczuwamy poprawę humoru i wzrost energji. Oczekują nas miłe wzruszenia i przeżycia w związku z rodziną, sportem i pracą społeczną. Późniejsze godziny nadają się do nawiązywania stosunków z osobami na wybitnych stanowiskach. Późny wieczór sprzyja nauce i polityce.

Dziecko dziś urodzone — odważne, sumienne, pracowite, nadaje się na odpowiedzialne stanowisko, zmysłowe, dąży do zdobycia sławy, zamiłowanie do pracy pedagogicznej.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska Nr. 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu" Andrzej Żański —

28

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, natknął się na złodziei leśnych i w czasie walki z nimi ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Białodąbków — Gliwski — postanowił zaopiekować się synkiem zabitego, małym Januszkiem.

Kiedy po latach Janusz zdał maturę Gliwski postanawia ułatwić mu studjowanie medycyny.

W tym czasie niejednokrotnie zetknął się z towarzyszem dawnych zabaw dziecięcych — a synem swego dobroczyńcy, Romanem.

Roman Gliwski — o rok starszy od Janusza — był przystojnym i reprezentacyjnym dżentelmenem. Ubrany był zawsze bez zarzutu, a roczny pobyt w Paryżu dodał mu pewności siebie i zaokrąglił jeszcze jego maniery.

Nosił czapkę i wstążkę korporanta, zasadniczo bowiem nazywało się, że studjuje agronomje. Lecz — podobnie jak to było w Paryżu — nauke pojmował w bardzo swoisty sposób.

W sali wykładowej zjawił się tylko z początkiem roku, ażeby od poszczególnych profesorów zebrać do indeksu ich nazwiska. Potem zaglądał tam bardzo już rzadko.

Natomiast stał się bywalcem wszystkich modniejszych restauracyj i dancingów, gdzie paniom z towarzystwa imponował oszałamiająco efektownemi figurami tanga, jakie przywiózł był z Paryża — serca zaś fordanserek podbijał hojnie rzucanym groszem.

Nic więc dziwnego, że w krótkim czasie zaczęto o nim mówić jako o jednym z najwspanialszych i najsympatyczniejszych birbantów miasta.

Jeszcze kilka flircików, owianych dymkiem romantyczności i pikantnego salonowego skandalu, jeszcze jeden pojedynek na szable — i Roman Gliwski był „zrobionym" człowiekiem.

Kiedy zgłosił się do korporacji „Świtowid", został tam przyjęty z otwartemi rękami i zaraz przy następnych wyborach wszedł do zarządu jako skarbnik. Lecz to był już jedyny sukces młodego akademika, jaki zdobył w murach uniwersyteckich. Bo co się tyczy laurów naukowych, to młody birbant stronił od nich bardzo pilnie, zostawiając innym wawrzyn pilności i pracowitości: on w dalszym ciągu przekładał nad surową salę wykładową miły gabinet restauracyjny, w którym bardzo sympatycznie spędzało się noc w towarzystwie płci pięknej.

Jak zaznaczyliśmy, młody Gliwski nieraz spotykał się z Januszem.

Stosunek, jaki ich w tym czasie łączył, nie był wprawdzie przyjaźnią w najczystszem słowa tego znaczeniu, nie mniej posiadał wiele cech zażyłości.

Noszenie takiej samej czapki akademickiej zatarło w nich różnice klasową. Nie byli to już jeden syn zamożnego ziemianina i właściciela Białodąbków, drugi zaś sierota po leśniczym. Dziś obaj byli równymi sobie ludźmi: kolegami z uniwersytetu.

Naturalnie, że elegancki agronom traktował szarego medyka nieco zgóry, a czasem nawet z ironiczną pobłażliwością. Ale była w tem raczej dyskretna pogarda epikurejczyka, lekko traktującego „kujona" książkowego, aniżeli duma czy zarozumiałość.

Zresztą Roman miał w gruncie dobre serce. Gdyby nie gorszący przykład macochy, w wiecznej gonitwie za rozrywkami, ujmującej w jaknajbardziej lekkomyślny sposób życie, charakter jego kształtowałby się w sposób inny. A jeśli w dodatku weźmiemy pod uwagę słabość ojca, pozwalającemu na wszystko swemu jedynakowi, wtedy zrozumiemy dlaczego ten, w gruncie rzeczy niezły chłopak, wypaczał się coraz bardziej.

Janusz, pamiętając, że stary Gliwski prosił go swego czasu, ażeby zechciał czasami wpłynąć dodatnio na Romana, kilka razy — bardzo zresztą nieśmiało — zwracał mu uwagę na jego fatalny tryb życia.

Ale Roman machał tylko ręką.

— Dajże spokój, młody nudziarzu, tym swoim kazaniom! Boć przecież kształcisz się na lekarza, a nie na teologa — kaznodzieję. Książka nie zając, nie ucieknie, natomiast młodość jest krótka, więc należy ją mądrze użyć... A jeśli nawet studja skończę nie w czterech, a w sześciu latach, to co? Ostatecznie, ojciec nie zbankrutuje, jeśli o kilka miesięcy dłużej pozwoli mi zostać w mieście, mnie zaś osobiście nie spieszy się do powrotu do Białodąbków... Na to, ażeby, jako skończony agronom, zakopać się na wsi, liczyć ziarnka pszenicy, rozsiewanej przez parobka na roli, lub martwić się, że krasula daje kwaterkę mleka mniej, aniżeli jej najbliższa sąsiadka w oborze — mam jeszcze czas....

Poczem, klepiąc go rubasznie po ramieniu, kończył:

— Gaudeamus igitur, juvenes dum sumus!

Romkowi było z tem szelmostwem tak bardzo do twarzy — i tak bardzo był przytem w stylu, że Janusz nie miał serca, ażeby nękać go dłużej perswazjami. — Wzdychał tylko ciężko.

— Pomyśl, ile zmartwienia zgotujesz swoim lekkomyślnym trybem życia ojcu? — próbował raz trafić do niego innym argumentem.

I rzeczywiście Roman zasępił się przez chwilę, lecz zaraz potem machnął ręką.

— Et, gadanie, ojciec mój ma wiele innych, gorszych zmartwień, aniżeli to, że synalek jego nie zdobędzie na uniwersytecie tytułu prymusa. A co się tyczy rachuneczków, które musi za mnie regulować, to ma on już w podobnych wypadkach niemałą rutynę. Już tam moja droga mama nauczyła go płacić nietakie rachuneczki, jak moje.

Te ostatnie słowa powiedział trochę z przekąsem. Nie koniecznie przepadał za swoją macochą, aczkolwiek (na swój sposób), do ojca był szczerze przywiązany.

Teraz więc, wyczuwszy w głosie Janusza, w chwili, gdy ów wspominał o ojcu, jakieś ciepło, spojrzał na towarzysza przyjaźniejszemi oczyma.

— Jestem ci zresztą wdzięczny, że starasz się mnie, zatwardziałego grzesznika, nawrócić na drogę cnoty. Pozwól więc, że zrewanżuję ci się za twoją troskliwość i skolei po przyjacielsku, pomówię o tobie...

Wyciągnąwszy z kieszeni srebrną papierośnicę, otworzył ją, ażeby poczęstować Janusza „egipskim".

— Dziękuję ci, nie palę! — cofnął się Raszek.

— Nie palę, nie piję, nie gram w karty, nie chodzę z dziewczynkami! — zaczął przedrzeźniać go młody Gliwski. — Człowieku, więc pocóż właściwie żyjesz?

— Ażeby pracować i uczyć się. To mi najzupełniej wystarcza — prawie twardo odpowiedział Raszek.

Syn dziedzica Białodąbków trzepnął niecierpliwie palcami. Wraz z pierwszemi kłębami dymu, wyrzucił z siebie replikę:

— Właśnie o tych sprawach, chciałem z tobą pogadać. Bardzo to ładnie, że tak poważnie traktujesz życie, ale zechciejże zrozumieć, że książki, słoje spirytusu z jakiemiś tam wymoczkami i twoje truposze ze sali prosekcyjnej, to jeszcze nie wszystko. Nie zamykaj się w ciasnym ich kręgu, bo odetniesz się zupełnie od życia realnego i żyć będziesz — bardzo może chwalebnie — ale niby na jakiejś wyspie.

(Dalszy ciąg jutro)

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Jedyny przyjaciel Hanki Andrzej Fronczak umiera, pozostawiając Grzegorzowi pamiętnik, z którego wynika, że Hanka jest prawdziwą hrabianką, Tamarą Krasnowską.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncernie chemicznym „Aga" w Wiedniu dokąd zaciągnął ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czybirskiego. Goryl zamierza zerwać z tajna organizacją „Krwawy Trójkąt" i poślubić Hankę. Udało mu się zyskać w koncernie chemicznym „Aga" stanowisko szefa działu sprzedaży, a dyrektor Wołomin darzy go nawet wielkiem zaufaniem.

Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośredni jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce siłą zdobyć jej serce.

Nadomiar złego w koncernie „Aga" poczyiż do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy szpieg.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wołomin przekazał Gorylowi do przechowania teczkę z tajnemi dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagle jakiś tajemniczy jegomość w czarnej masce i pod groźbą rewolweru zażądał wydania teczki z tajnemi dokumentami. Między tajemniczym osobnikiem a Gorylem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i steroryzował napastnika, poczem zdarł mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatował, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta", który znał jego przeszłość.

Pewnego dnia jak grom z jasnego nieba pada wieść, że Krantz został zamordowany.

Morderstwa dokonano w okolicznościach bardzo zagadkowych. W nocy Krantz wrócił do domu ze swym przyjacielem Bergmannem, który opuścił go około 4-ej nad ranem. Krantz zasiadł wówczas przy biurku. W mieszkaniu nikogo nie było. A nazajutrz znaleziono go na podłodze w gabinecie nieżywego... Kula przeszyła serce...

Którędy wszedł zbrodniarz?... — oto pytanie, nad którem głowi się komisarz Stentzel, prowadzący dochodzenie na miejscu zbrodni.

Na miejscu znaleziono listy od pewnej kobiety, która ostrzegała Krantza o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Pewnego wieczoru zgłosił się do dozorcy pewien jegomość, przedstawiając się jako dr. Szrank, który wyraził chęć wynajęcia mieszkania Krantza.

Dr. Szrank nieco dłużej zatrzymał się jeszcze w kuchni. Potem zaczął przebiegać raz jeszcze wszystkie pokoje. Tyrkiel nie mógł za nim nadążyć. Strach zjeżył mu włosy. Nieznajomy czynił teraz wrażenie szaleńca, który szuka czegoś w pustem mieszkaniu.

Wreszcie wpadł na korytarz i rzekł:

— Chodźmy stąd prędzej... Nie zamieszkałbym tu nigdy... Tu pachnie śmiercią...

Tyrkiel chętnie skorzystał z tego zaproszenia i wymknął się szybko do sieni.

— Dziękuję panu.. — rzucił dr. Szrank i nie czekając, aż Tyrkiel zamknie drzwi zbiegł ze schodów, jakgdyby uciekał.

Dozorca przekręcił klucze w zamkach i odetchnął swobodnie dopiero w swem mieszkaniu.

W pół godziny potem, gdy zamierzał już udać się na spoczynek, rozległo się gwałtowne pukanie do drzwi.

— Wilhelm!... — poznał głos gospodarza. — Dlaczego na górze zostało światło?!

Otworzył szybko drzwi.

— Jakie światło?...

— Na górze... W mieszkaniu Krantza!

— Światło?! — głos mu drżał. — Gdy wyszedłem z tym panem, zgasiłem wszystkie światła.

— A jednak okna są oświetlone... Niech Wilhelm sprawdzi co się tam dzieje...

— Sam nie pójdę...

— Niech Wilhelm idzie... Pójdziemy razem...

Dozorca ledwo szedł po schodach.— Uginały się pod nim nogi. Gospodarz naglił go do pośpiechu. Tyrkiel drżącą ręką wsunął klucz. Przekręcił.

Weszli. — Korytarz tonął w ciemnościach. W mieszkaniu cicho.

Tylko przez szparę w drzwiach gabinetowych, przedzierał się wąski promień światła. Gospodarz wskazał na gabinet i szepnął:

— O, widzi Wilhelm... W gabinecie pali się światło...

— Przysiągłbym, że gdy wychodziliśmy pół godziny temu, w gabinecie było ciemno... Sam przecie zakręciłem kontakt...

— Pssst... Zobaczymy co się tam dzieje...

Gospodarz wyjął broń z kieszeni... Zajrzał przez dziurkę od klucza, ale nic nie mógł dojrzeć. Otworzył drzwi.

W pokoju nikogo nie było, tylko wiatr wdzierał się przez otwarte okno...

—I okno otworzone? — zdziwił się Tyrkiel. — Co tu się dzieje?... Ktoś tu musiał być po naszem odejściu...

— Otwartego okna nie zauważyłem z ulicy... — odparł właściciel domu. — Ale widziałem, że jest jasno... Kto tu mógł być?...

— Nie wiem... Ten lokator odrazu mi się nie podobał...

— Więc Wilhelm sądzi, że on tu był?

— A kto?...

— W jaki sposób mógłby wejść, skoro drzwi były zamknięte?...

— Djabli go wiedzą?... A w jaki sposób wszedł do tego pokoju zbrodniarz, który zamordował Krantza?... Może te ściany rozsuwają się... Sam już nie wiem co o tem wszystkiem myśleć....

Gospodarz patrzał na dozorcę przerażonym wzrokiem. A Tyrkiel rozglądał się dokoła i rzekł cichym głosem:

— Wszystko tu tak teraz wygląda, jak w chwili morderstwa....

Hegemann drgnął.

— Skąd Wilhelm wie, że tak właśnie wyglądał ten pokój w chwili zbrodni?...

Dozorca zmieszał się.

— Nie wiem, ale tak przypuszczam... Bo przecie wtedy, w nocy, też okno było otwarte i paliło się światło...

Gospodarz skinął głową i rozkazał:

— Niech Wilhelm zamknie okno i zgasi światło...

Rozdział 121

Morderca

Doktór Szrank mieszkał po drugiej stronie ulicy Szpitalnej, za skwerem.

Zajmował tam mały, skromny pokoik z murowanym balkonikiem. Był sublokatorem. Właścicielka mieszkania, pani Braun, siwa staruszka, wdowa po jakimś radcy, odnajmowała ten jeden pokój, który był jej niepotrzebny.

Dr. Szrank czuł się wspaniale w tem mieszkaniu. Nikt mu nie przeszkadzał, nikt się nie wtrącał do jego prywatnego życia. A życie to musiało być bardzo tajemnicze, gdyż doktór Szrank obawiał się niezmiernie obcej interwencji.

Przedewszystkiem prowadził obszerną korespondencję. Codziennie wysyłał i otrzymywał listy.

Pewnego dnia sublokator pani Braun udał się do domu, w którym mieszkała Hanka. Napróżno jednak pukał do jej pokoju.

Zwrócił się więc do dozorcy:

— Czy nie wie pan przypadkiem, kiedy pani Fronczak wraca z pracy?

— Pani Fronczak?... — zdziwił się dozorca. — Ona już tu nie mieszka...

— Jakto?... Wyprowadziła się?... — zdziwił się doktór Szrank.

— A jakże... Mówią, że uciekła...

— Dlaczego miałaby uciec?...

— Nie wiem... Ale powiadają, że ona niby miała coś wspólnego z tą zbrodnią na Szpitalnej..

Doktór Szrank uśmiechnął się nieznacznie.

— Skąd pan wie o tem?...

— Słyszałem.. Tak w gazetach pisali...

— I dlatego pani Fronczak uciekła?

— No, pewnie... A co miała robić?... Czekać, aż ją policja aresztuje?...

— A dokąd uciekła?...

— Tego nie wiem... Pewnie zagranice...

Doktór Szrank wyszedł na ulicę bardzo zamyślony. Nie wierzył jeszcze słowom dozorcy. Zadzwonił jeszcze do koncernu „Aga" i tam mu powiedziano, że Hanka Fronczak nie pracuje już w fabryce i że wyjechała... Dokąd? — nikt nie wie...

Dr. Szrank wrócił do domu i napisał obszerny list. Zalepił i osobiście udał się z nim na pocztę.

Tego samego dnia gdy wrócił z poczty i położył się na kanapie, by odpocząć przy drzwiach ktoś zadzwonił. Pani Braun otworzyła drzwi i ujrzała na progu przystojną blondynkę, która zapytała odrazu:

— Czy mogłabym pomówić z pani sublokatorem?

— Proszę bardzo... — odparła uprzejmie gospodyni. — Zechce pani zapukać do tych drzwi.

I wskazała przytem na drzwi pokoju doktora Szranka. Ama — to była właśnie ona — zapukała.

— Proszę!... — rozległ się głos z wnętrza pokoju.

Uchyliła drzwi. Szrank podniósł głowę. — Ama przyjrzała mu się i stanęła zażenowana.

— O, przepraszam...

— Proszę... Proszę bardzo... — odparł Szrank, uśmiechając się do pięknej kobiety.

— Nie, nie... Tu zaszła pomyłka...

— Omyłka?... Dlaczego?...

— Bo myślałam, że tu mieszka kto inny...

—Kto inny?... — zdziwił się Szrank.— Ja tu już mieszkam od dwóch lat...

Zdumienie uwidoczniło się na twarzy Amy.

—Pan mieszka tu dwa lata?... — zapytała z niedowierzaniem.

— Tak... A dlaczego to panią tak dziwi?

— Bo... sądziłam..., że tu mieszka kto inny...

—Kto?...

Zmieszała się. Nie wiedziała co odpowiedzieć.

— To wszystko jedno... — odparła, chcąc zawrócić, lecz doktór Szrank powstrzymał ją.

— Wiem kogo pani szuka...

— Pan tego nie może wiedzieć — odpowiedziała z przekonaniem.

— A jednak powtarzam: — wiem... Niech pani raczy zająć miejsce... Pozwoli pani, że się przedstawię... Doktór Szrank.

Ama wymieniła niewyraźnie swe nazwisko. Nie usiadła.

— Dlaczego pani nie siada?... Mam wrażenie, że moglibyśmy sobie nawzajem powiedzieć wiele ciekawych rzeczy.

— Skąd to przypuszczenie?...

— Pani chyba znała Krantza?...

Ama nie spodziewała się tego pytania i dlatego instynktownie drgnęła. Szrank patrzał na nią z uśmiechem. Mimo to bała się go w tej chwili.

— Znała go pani, prawda?... —powtórzył pytanie.

—Owszem... Znałam... — odrzekła niepewnym głosem.

— Właśnie... I ja go znałem... Słyszała pani pewnie jak dziwacznie zakończył życie... Czy nie uważa pani, że śmierć Krantza mogłaby być ciekawym tematem do rozmowy....

— Tak... ale może innym razem... Dziś nie mam czasu... Dowidzenia...

I zawróciła już, by wyjść z pokoju, lecz Szrank powstrzymał ją znowu.

— Jak pani sądzi?... Czy Krantza rzeczywiście zamordował „Czarny Upiór"? — zapytał.

Ama zatrzymała się.

— Nie wiem... — odpowiedziała. — Musiałabym najpierw wiedzieć kim właściwie jest ów upiór...

— Pani nie wie?... Poco te wykręty, pani Amo...

Odwróciła się na dźwięk swego imienia.

— Pan przemówił do mnie teraz tak, jakgdybyśmy się znali oddawna...

— Bo my się znamy... Właściwie ja panią znam... Od chwili, gdy pani wróciła od ciotki.

— Więc pan wie, że byłam u ciotki?

— Tak... Wiem również, że korespondowała pani podczas swej nieobecności w Wiedniu z Krantzem... Kochaliście się, prawda?...

— Tak... — mówiła coraz niespokojniejszym głosem.

— Kiedy dowiedziała się pani o śmierci swego kochanego?...

— Niedawno... Po powrocie do Wiednia...

— Czy nie przeczuwała pani, że to może się wkrótce stać?

Ama zdradzała wielki niepokój. Głos jej drżał zlekka, gdy odpowiadała:

— Przeczuwałam...

— Tak? — podchwycił dr. Szrank, przyglądając się jej ciekawie. — I dlaczego pani nie starała się przeciwdziałać temu nieszczęściu?...

— Robiłam, co mogłam... Uprzedzałam go w listach...

— O czem go pani uprzedzała?...

— O grożącem mu niebezpieczeństwie...

— Z czyjej strony?...

— To pan nie wie?... — A pan tak wypytywał, jakgdyby pan już wszystko wiedział...

— Ja wiem, pani Amo, ale... chciałbym od pani usłyszeć potwierdzenie... Więc z czyjej strony groziło Krantzowi niebezpieczeństwo?...

— Jeżeli pan nie wie... to nie mogę panu tego powiedzieć... Nie chcę się wtrącać do tych spraw... Obawiam się, że jutro może mnie to samo spotkać...

(Dalszy ciąg jutro)

Zycie Pabjanic

—::—

SZKODY SPOWODOWANE MROZEM.

W nocy z dnia 31 maja na 1 czerwca r. b. chwycił niespodziany przymrozek, który na polach i ogrodach wyrządził znaczne szkody.

W polach widzieć się daje całe pasma zmarzniętego owsa. Również znacznie ucierpiały trawy na łąkach. Nać kartoflana pomarzła i niewiadomo jaki skutek będzie to miało na urodzaj akrtofli.

W ogrodach buraki, pomidory, fasola, truskawki itd. wielce ucierpiały.

Właściciele tych warzyw, a zwłaszcza ogrodnicy podmiejscy obliczają swoje straty na znaczne sumy.

FILM Z POGRZEBU MARSZAŁKA.

W piątek, dnia 7 bm. we wszystkich trzech kinoteatrach w Pabjanicach będą wyświetlane bezpłatnie filmy ilustrujące przebieg pogrzebu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Film będzie przedstawiał zdjęcia z przebiegu eksportacji w Warszawie i pogrzebu w Krakowie.

Godzinny ranne przeznaczone będą dla młodzieży szkolnej, popołudnie zaś dla osób dorosłych.

REPERTUAR KIN:

OŚWIATOWE — Śmierć odpoczywa. W godzinach popołudniowych dla młodzieży: Pogromcy Indjan.
NOWOŚCI — Na dnie oceanie
ŁUNA — Człowiek bez twarzy

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1
telef. 122-73.
Stacja Zapobiegawcza
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Rodzice powiesili konającego syna

Niesamowite odkrycie policjanta podczas składania zwłok zamordowanego przyczyniło się do ujawnienia niesłychanej zbrodni

Synobójca skazany na śmierć w Stanisławowie

Stanisławów, 4 czerwca.

Wioska Dolna Wojniłowska, pow. Kałusz, była przed niedawnym czasem terenem bestjalskiej zbrodni. W miejscowości tej mieszkał bogaty włościanin, Iwan Łuciów. Przed paru laty wszedł on poraz trzeci w związek małżeński z niejaką Fewronją, która wpadła rychło w konflikt z dziećmi męża z poprzedniego małżeństwa. Podczas obecności ojca, dola ich była jeszcze do zniesienia, lecz gdy Łuciów, w poszukiwaniu zarobków, **wyjechał do Argentyny,** macocha poczęła znęcać się nad nieletniemi dziećmi, pozostawionemi pod jej opieką. **Nie dawała im jedzenia, zamęczając przytem ciężką pracą.**

Powrót Łuciowa z Argentyny nie wpłynął bynajmniej na poprawę losu sierot. Przewrotna kobieta opanowała zupełnie swego męża i **w dalszym ciągu torturowała synów.** Szczególnie cierpiał przytem najstarszy Mikołaj, który stawał często w obronie młodszego rodzeństwa. Chcąc się go pozbyć, **macocha wyrzuciła go z domu, mówiąc mężowi, iż jest on ich wrogiem.** Bynamniej nie uspokoiło to zwyrodniałej kobiety, która dążyła do **zgładzenia Mikołaja.** Pewnego dnia, gdy przebywał on w miejscowej czytelni, wyrodni rodzice **zaprosili 3-ch parobków, których uraczyli obficie wódką, a następnie namówili ich do zabicia Mikołaja.**

Podczas tej libacji, Łuciowa stała na czatach. Gdy zauważyła syna wpobliżu domu, wezwała zbirów. Dymitr Czołij i Michał Zając, zaczaili się i gdy młodzieniec przechodził obok nich — wyskoczyli z ukrycia i **pałkami poczęli bić nieszczęsnego Mikołaja, aż ten zalany krwią, zwalił się na ziemię, nie dając znaku życia.** Wtedy wyrodny ojciec zawiadomił policję, iż **syn jego został pobity przez nieznanych sprawców.**

Następnego dnia, z polecenia władz policyjnych, **wyjechał Łuciów furą do miasta, celem przewiezienia ciężko rannego do szpitala.** Niebawem wrócił jednak, mówiąc, iż nie było tam miejsca, to też Mikołaja nie przyjęli do szpitala. — Nazajutrz zaś **zawiadomił wójta i policję o zgonie ofiary pobicia.** Cała ohydna zbrodnia została jednak wykryta.

Podczas umieszczania Mikołaja w trumnie, uwagę policjanta zwrócił wysoki kołnierzyk i gdy odchylił go — zauważył ślady uduszenia.

Wszczęto natychmiast śledztwo, które dało sensacyjny rezultat. Wyrodni rodzice, wzięci w krzyżowy ogień pytań, zeznali, iż **Mikołaj powiesił się w gorączce,** jednak dalsze dochodzenia doprowadziły do ujawnienia tej ponurej zbrodni.

IWAN ŁUCIÓW I JEGO ŻONA POWIESILI NIEPRZYTOMNEGO SYNA W STODOLE.

Zbrodniarzy oraz wynajętych zbirów aresztowano. Stanęli oni przed sądem przysięgłych w Stanisławowie. Przysięgli, po zamknięciu postępowania dowodowego, potwierdzili 36 głosami winę wszystkich 5 oskarżonych. Na zasadzie werdyktu przysięgłych, **sąd skazał Iwana Łuciowa**

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE,

żonę jego, Fewronję na 9 lat więzienia za inspirowanie mordu na pasierbie, bracia Czołijowie i Michał Zając, którzy częściowo zrealizowali zamach morderczy, skazani zostali na 5 i 5 i pół roku więzienia. — Obrońca skazanego na śmierć, wniósł kasację.

Jak bezrobotny zdobył zawrotną fortunę

Pierwszy garnitur cywilny po powrocie z frontu przyniósł mu szczęście

(z). Jeszcze można dziś zrobić karjerę na świecie — naprzekór kryzysowi gospodarczemu, bezrobociu i nadprodukcji.

Przed 17-u laty wylądował w Londynie z trzydziestoma funtami w kieszeni dwudziestokilkuletni Trevor Lewis. Krwawe walki na polach flandryjskich i pod Verdun nie złamały przedsiębiorczego ducha młodego Anglika, który, zwalczywszy śmierć, postanowił ogłosić walkę życiu.

Aczkolwiek Anglja nie była bezpośrednio dotknięta wojną, to jednak skutki jej dawały się na każdym kroku we znaki. Lewis **nie mógł marzyć o odzyskaniu posady, na której był w chwili wybuchu wojny.**

Pierwszą czynnością po powrocie do domu była zamiana munduru na ubranie cywilne. W małym interesie, w którym Tevor Lewis nabył swój pierwszy garnitur po wojnie, przyszedł mu do głowy pomysł, który zapoczątkował jego wielką karjerę.

Za swój garnitur Lewis zapłacił 8 funtów. **Począł wyliczać, jaki zysk przynosi takie jedno ubranie?** I z pozostałym swym, bardzo niewielkim zasobem gotówkowym — 22 funtami — **otworzył mały zakład krawiecki.** W dwuch pokoikach mieściła się pracownia. Zamówienia u skromnych urzędników zbierał sam Trevor. **Po roku obrót jego wyniósł 5.000 funtów, w roku następnym otworzył już 6 filji, wyciągając z nich 300 funtów czystego zysku tygodniowo.** Poczynaniom jego przyświecała nawjidoczniej szczęśliwa gwiazda, gdyż obecnie Lewis zatrudnia **wiele tysięcy robotników, płacąc im tygodniowo 6.000 funtów.**

— Tajemnica mego powodzenia mieści się w tem — opowiada chętnie Trevor Lewis, — że nie jestem przesądny i **najchętniej zawieram tranzakcje w piątki.** A prócz tego — i to jest pewno najważniejsze — hołduję zdrowej zasadzie **kupowania wszystkiego za gotówkę, i za własną gotówkę...**

Jedyne kino dźwiękowe w ogrodzie
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40
tel. 141-22.

Dziś i dni następnych! Największa kreacja artystyczna **ELŻBIETY BERGNER**
Realiz. Paul Cziner
„MARZĄCE USTA" (Der träumende Mund)
Potężny dramat erotyczny oparty na prawdziwem zdarzeniu. **Mówiony w języku NIEMIECKIM**
Pocz. w dni powsz. o 4, w soboty, niedziele i święta o 12.
Na I-szy seans i poranki wszystkie miejsca po 54 gr.
Następny program: Wznowienie filmu „DZIESIĘCIU Z PAWIAKA".
Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.
40-10

Dr. HENRYKOWSKI
Choroby skórne i weneryczne
mieszka obecnie TRAUGUTTA 9 front I p.. tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11-ej i od 6—9 wiecz., niedz. i święta od 9—12,30 panie: od 10—11-ej i od 6—9 wiecz.

Dr. MED.
GUSTAW KOHN
SPECJALISTA CHORÓB KOBIECYCH I AKUSZERJI.
Ul. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—6 po poł.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedziele i święta od 10—12 po poł.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
choroby kobiece i akuszerja
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Przyjmuje od 8—10 rano i 4—8 wiecz.

Dr. MED.
H. Kleczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dr. Wołkowyski
chor. weneryczna, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9
w niedziele i święta od 9—1.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN"
R.M.S.W. Nr1599
ZNAK FABR. z KOGUTKIEM
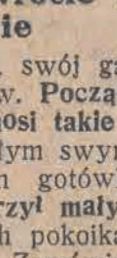
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJĄ APTEKI

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1). Tel.191-08
Przyjmuje 10—12 i 16—20.

DR. MED.
Wiktor Miller
CHOROBY REUMATYCZNE
ul. Sienkiewicza 40. Tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.
FIZYKALNA TERAPJA.

Dr ST. BIBERGAL
Choroby skórne i weneryczne
Elektroterapja
Zawadzka 10 Tel. 106-30
Ordynuje od 9—1 i od 5—8
w niedzielę i święta od 9—1

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
ZACHODNIA 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8,30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 w poł.

ZGUBIONO dnia 3 czerwca 1935 r. w Parku 3-go Maja kołnierz lis-rudy. Oddać za wynagrodzeniem, Małachowskiego 4a, Wendowa.

ZDJĘCIA do paszportów, biletów tramwajowych, książeczek Ubezp. Społ., wywołania i kopjowanie oraz wszelkie inne wykonuję b. solidnie i po cenach przystępnych. Zakł. fotogr. Laks, Zamenhofa 29, róg Żeromskiego, telefon 244-26. 10

RADIOVOX do sieci z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— Raty od zł. 5.— tygodniowo. Piotrkowska 79, w podwórzu.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4—8 po poł

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam. gramatyka. literatura. konwersacja. handlowa korespondencja. Tel. 174-26, g. 10—12 rano.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

PRZYJMĘ panią lub panienkę do wspólnego pokoju. Polesie, ul. Srebrzyńska 91, m. 48, III wejście.

3-POKOJOWE mieszkanie z kuchnią i wygodami w śródmieściu poszukiwane. Wiadomość: Kopel, Śródmiejska 58.

ŁTSG a nie Union Touring

gra w niedzielę z Victorią berlińską

Zapowiedziany na nadchodzącą niedzielę mecz piłkarski między berlińską Victorią a Union Touringiem nie dojdzie do skutku, gdyż Union Touring nie uzyskał zgody WKS-u na przełożenie przypadającego na niedzielę meczu o mistrzostwo klasy „A". Wobec tej komplikacji grać będzie z Victorią berlińską w niedzielę drużyna Ł.T.S.G.

Admira remisuje

z Reprezentacją Rumunji

Wiedeńska Admira rozegrała w Budapeszcie spotkanie z pełną reprezentacją Rumunji, uzyskując zaszczytny dla niej wynik remisowy 3:3 (0:0). W drugiej połowie, początkowo silnie przeważali rumuni, którzy też zdobyli dwie bramki. Później opadli oni jednak z sił i pozwolili wiedeńczykom wyrównać. Nastepnie oba zespoły zdobyły jeszcze po jednej bramce.

Lewensztajn zgłoszony

do mistrzostw Polski dla junjorów

Łódź, 5 czerwca.

Obok Goldy i Adamczyka, którzy zgłoszeni zostali już uprzednio do tenisowych mistrzostw Polski w konkurencji junjorów, doszło jeszcze obecnie zgłoszenie trzeciego junjora, Jana Lewensztajna.

Rapid zdobył mistrzostwo

bez porażki

Rapid wiedeński dokazał niecodziennej rzeczy, zdobywając mistrzostwo ligi austrjackiej bez przegrania chociażby jednego meczu w czasie całej kampanji. Z rozegranych 22 spotkań, 18 zakończyło się zwycięstwami drużyny mistrzowskiej, a w pozostałych czterech wypadkach, uzyskał Rapid wynik remisowy.

NAJLEPSI KOLARZE POLSCY

startować będą w czteroetapowym wyścigu „Centry"

Koniec bieżącego tygodnia przyniesie niezwykle ciekawą imprezę szosową jaką będzie bezwątpienia czteroetapowy wyścig, organizowany przez Warszawskie Towarzystwo Cyklistów wespół z poznańską fabryką „Centra", produkują cą łańcuchy i szprychy rowerowe.

Wyścig rozegrany zostaje pod hasłem „Polski łańcuch, polska szprycha" i dostępny jest wyłącznie dla zawodników, używających rowerów krajowych, jak również łańcuchów i szprych wytwórni poznańskiej.

Wyścig rozpocznie się w piątek, 7 w Warszawie, na Dynasach, przyczem pierwszy etap wynoszący 172 klm. prowadzić będzie przez Nowy Dwór, Modlin, Wyszogród, Płock i Dobrzyn do Włocławka.

Etap drugi rozegrany zostanie w dniu 8 czerwca na trasie Włocławek, Brześć Kujawski, Kruszwica, Strzelno, Gniezno Kostrzyń, Poznań, wynoszącej 178 klm.

Trzeci etap, wynoszący 233 klm., a więc najdłuższy, prowadzi z Poznania przez Nowe Miasto, Jarocin, Pleszew, Kalisz, Błaszki, Sieradz, Zduńską Wolę, Łask i Pabjanice do Łodzi i rozegrany zostanie w dniu 9 czerwca

Ostatni wreszcie etap z Łodzi do Warszawy, wynoszący tylko 140 klm., rozegrany zostanie w poniedziałek, dnia 10 czerwca. — Z Łodzi trasa prowadzi przez Zgierz, Stryków, Łowicz, Sochaczów, Błonie.

Wyścig ten, obok próby polskiego sprzętu rowerowego, ma też kolosalne znaczenie, jako przygotowanie szosowców naszych do międzypaństwowego spotkania Niemcy—Polska. Dlatego też wyścig „Centry" oczekiwany jest w sferach sportowych z olbrzymiem zainteresowaniem. Uczestniczyć w nim będą niemal wszyscy najlepsi kolarze z całej Polski, przyczem najliczniej oczywista, reprezentowana będzie stolica, z której swój udział zgłosili: Ignaczak, bracia Kapiak, Urbanek, Otto, Kudlak, Zadworny, Kubik, Ziółkowski, Wadas, Zagórski Nadulski, Olecki, Mertz, Michałowski, Michalak, Komornicki, Wasilewski, Kiełbasa, Domański, Wątkowski, Lipiński, Zieliński, Kosior, Kudert, Jednaszewski, Bober, Maślankiewicz, Niciejewski, Igo, Korwin-Piotrowski, Jazwiec i bracia Cieniewscy.

Z prowincji wpłynęło jako pierwsze zgłoszenie zwycięscy wyścigu „Expressu Ilustrowanego" na trasie Kraków—Tarnów—Kraków łodzianina Kołodziejczyka z WIMY i jego kolegi klubowego Leśkiewicza. Pozatem z Łodzi zgłosili się jeszcze: Więcek i Bartoszek z Resursy, Banaszek z WIMY oraz Kolski z Makabi. Z Poznania, zgłosili się: Kluj, Januszkiewicz, Szymański, Malinowski i Koperski oraz z Siedlec, Chwedoruk.

Dwie reprezentacje Ligi

na mecze z Budapesztem i Lipskiem

Warszawa, 4 czerwca.

W dniu 16 czerwca reprezentacja ligi równoznaczna z reprezentacją państwową Polski walczyć będzie na 2-ch frontach z Budapesztem w Warszawie i z Lipskiem w Lipsku.

Kpt. związkowy ligi inż. Przeworski jest obecnie w trakcie ustalania składów reprezentacji.

Przeciwko Lipskowi grać ma reprezentacja następująca:

Fontowicz, Zwierz, Karasiak, Kotlarczykowie, Szaller, Riesner, Matjas, Szerike, Pazurek, Niechcioł.

Drużyna przeciwko Budapesztowi grać ma w składzie: **Keller, Bułanow, Martyna, Seichter, Szczepaniak, Dziwisz, Urban, Gemza, Peterek, Artur, Łyko.**

Z powyższego wynika, że silniejszy zespół jedzie do Lipska, zaś słabszy grać będzie z Budapesztem, który jak wiadomo nie przysyła do Warszawy swej najsilniejszej drużyny. W łonie Zarządu Ligi składy powyższych drużyn wywołały szereg sprzeciwów.

I.K.P. na czele tabeli

w rozgrywkach hazeny i koszykówki męskiej

Rozgrywki mistrzowskie w hazenę dobiegają końca. Pewnym kandydatem do tytułu mistrza jest mistrz Polski — IKP. Tuż za nim kroczy HKS i Wima. Reszta drużyn reprezentuje niski poziom. Z ostatnio wyznaczonych spotkań, do skutku doszło tylko jedno, reszta zaś nie odbyła się spowodu niestawienia się niektórych drużyn lub zdekompletowania składu podczas odbywającego się meczu.

Zaznaczyć należy, że ze względu na przypadające mistrzostwa Polski w Łodzi 21, 22 i 23 czerwca, zawody o mistrzostwo okręgu łódzkiego odbędą się tylko w jednej rundzie.

W koszykówce męskiej faworyt na mistrza zespół IKP. doznał porażki od Wimy, która wygrała dzięki dobrej grze Miałkiewicza oraz zlekceważenia meczu przez IKP. Na uwagę zasługuje również zwycięstwo TUR. nad ŁKS. Najlepszym zawodnikiem w robotniczym zespole był Glibański.

Obecnie tabelki rozgrywek przedstawiają się następująco:

HAZENA:

	gier	zwyc.	st. br
I. K. P.	4	4	37:3
H. K. S.	5	5	38:9
WIMA	5	4	37:7
Ł. K. S.	4	1	13:20
Zjednoczone	4	1	6:35
T. U. R.	4	—	3:29
Makkabi	4	—	3:34

KOSZ[illegible]A MĘSKA:

I. K. P.	8	7	347:147
W. K. S.	5	4	149:95
WIMA	5	3	117:153
Triumf	6	3	119:157
T. U. R.	7	3	166:222
Zjednoczone	5	1	96:169
Ł. K. S.	3	1	102:77
H. K. S.	5	—	66:142

Od Dempseya do Baera

Z za kulis walk bokserskich o mistrzostwo świata

Prawo przedruku zastrzeżone

4

Napisał specjalnie dla „Expressu" BILLY SMITH

Trener olimpijski P. Z. B.

Do meczu Jacka z „bóstwem Francji", jak niektórzy nazywali Carpentiera, możeby wcale nie doszło, gdyby nie akcja American Legion — stowarzyszenia byłych kombatantów amerykańskich z wielkiej wojny. Legion popierał tę walkę, widząc w Carpentierze uosobienie bohaterskiej Francji — a w Dempseyu, który w wojnie nie brał udziału — tchórza nie godnego noszenia zaszczytnego tytułu mistrza świata. Zresztą Carpentier zyskał bardzo wiele w oczach amerykańskich bywalców sal bokserskich, gdy odniósł wyraźne zwycięstwo nad starym wygą Levinskim.

W Jersey City budowało tysiące robotników specjalną arenę na sto tysięcy widzów.

Carpentier trenował w podówczas jeszcze niezabudowanej Manhasset Long Island. Dempsey szykował się do walki w Atlantic City.

Mecz Dempsey — Carpentier — „The Battle of the Century" —

„BÓJ WIEKU" BYŁ ZDECYDOWANY.

Znamy szczegóły organizacyjne tego spotkania.

Miljon dolarów stanowiło nagrodę. Dempsey i Carpentier pobrali niesłychane sumy, jako honorarja. Reklama uderzała w tony niespotykane nawet w Ameryce. Termin meczu, owego spotkania dwudziestego wieku był oznaczony na dzień 2 lipca 1921 roku.

Carpentier pracował przy drzwiach zamkniętych. Tylko trzy razy w tygodniu zapraszał dziennikarzy do siebie.

Podczas owych treningów publicznych czarni partnerzy sparringowi Francuza odbywali regularnie wędrówki w krainę marzeń: prawa zwycięzcy Levinskiego była jakoby nieomylna. Inaczej podobno rzecz się miała podczas treningów zamkniętych: Mac Vey — murzyn — był dla Carpentiera bardzo trudnym orzechem do zgryzienia i na deski od jego prawej — może tylko kiedyś doprawdy niebezpiecznej — bynajmniej nie schodził.

Dempsey trenował zupełnie jawnie. Za dolara mógł go każdy oglądać codziennie. Wystarczyło przyjrzeć się Dempseyowi w pracy z takiemi chłopcami jak Charlie Weinert, Jamaica Kid i Bill Tate — by nie mieć wątpliwości co do wyniku meczu „dwudziestego wieku".

Reklama zrobiła swoje. Sława obu mistrzów — również. Wreszcie i American Legion nie zasypiał gruszek w popiele. Olbrzymia arena była wyprzedana jeszcze przed meczem. 90 tysięcy widzów oglądało cztery rundy.

Fakt, że

MECZ TRWAŁ CZTERY RUNDY

ma do zawdzięczenia Carpentier z jednej strony filmowcom, którzy nie mogli się zadowolić kilkunastu metrami filmu, z drugiej zaś strony samemu Rickardowi. Gdy wielki promotor zagadnął przed samym meczem Dempseya o jego plan walki — mistrz świata odparł krótko:

— Kto namówił tego nieboraka do tej walki? Im wcześniej z niej wyjdzie — tem lepiej dla niego!

Są to ostatecznie tylko słowa i to słowa, któremi dla zrobienia nastroju bardzo chętnie szermują pięściarze zawodowi. Tym razem jednak nie były to tylko puste przechwałki, ukrywające własny niepokój. Dempsey nie miał się czego lękać Carpentiera. Był od niego cięższy, był szybszy i lepszy pod każdym względem — a twardy był Dempsey tak dalece, że mógł śmiało liczyć na całkowitą prawie bezskuteczność słynnej prawej Carpentiera. Za to ciosy Dempseya — tygrysa ringu — człowieka o niesłychanej agresywności, o zawziętości nie mającej sobie równej, o sercu w walce, jakiego nie znał świat — ciosy Dempseya były doprawdy demolujące.

Jerry Luvadis — „The Greek" — istotnie Grek z pochodzenia i trener Dempseya zapewniał mnie, że gdy Rickard usłyszał ten „plan" walki Dempseya z własnych ust mistrza — był bardzo zaniepokojony i prosił Jacka i jego menażera Kearnsa na wszystko, by dali coś dziewięćdziesięciu tysiącom ludzi za ich pieniądze. Nie godzi się przecież, by Dempsey rzucił się na Carpentiera, znokautował go w pierwszej rundzie i by na tem skończyła się owa walka dwudziestego wieku.

Tyle o szansach Carpentiera. Głośna jest bardzo po dziś dzień historja o niezwykłej szansie Carpentiera w drugiej rundzie, w której właśnie owa

MORDERCZA PRAWA FRANCUZA

trafiła w szczękę mistrza świata.

„Gdyby cios padł o kilka milimetrów niżej — t. j. w sam czubek podbródka — mistrzem zostałby Carpentier".

— Tak mówią do dziś Francuzi i tak ogłosił wszem wobec w Paryżu w mojej obecności na sali — speaker podczas wieczoru bokserskiego w Gaumont Palace, w którym przedstawiony został publiczności Dempsey.

Dempsey — jak mnie zapewniał „The Greek" — musiał dać słowo honoru Rickardowi, że

dopuści przynajmniej do czterech rund. Gdyby nie to, nie doszłoby wcale do owej rzekomo niebezpiecznej dla mistrza świata drugiej rundy. Jaki był zresztą skutek tego ciosu, o którym Descamps się wyraził, że gdyby go mógł Carp powtórzyć — Dempsey zostałby wyliczony? Oto mistrz świata — trzeba to przyznać, zlekka się skłonił i — przez ułamek sekundy był jakby zaskoczony. Ale — widać to doskonale na wyświetlanym w swoim czasie filmie — nie zgięły się pod nim nogi ani na jotę, nie został ani na moment oszołomiony, nie był zupełnie groggy. Carpentier złamał sobie przytem prawy kciuk! Zagadnięty o siłę ciosu i jego charakter — Dempsey przyznał, że nie spodziewał się tak poważnego efektu: zdawało mu się, że dostał pałką w głowę, ale dodał, że nie takie ciosy już w swem życiu brał bezkarnie i że jest gotów przyjąć cios Carpentiera bez osłony...

Koniec rundy był po owym ciosie z prawej blisko i dlatego podrażniony Dempsey dotrzymał przyrzeczenia i nie rozprawił się niezwłocznie ze swym przeciwnikiem. Uspokojony zupełnie w swym rogu, starał się Dempsey w trzeciej rundzie trzymać Francuza w półdystansie i opracowywał go krótkiemi ciosami w ciało. Nadeszła wreszcie czwarta runda. (Dalszy ciąg jutro).

Miniatury

Cukier krzepi, humor-lepiej

Dzwonią. Służąca otwiera drzwi. Na progu stoi krawiec z rachunkiem.

— Czy jest pani?...

— Z wielką przykrością muszę panu oświadczyć, że pani wyszła... — odpowiada służąca.

— A dlaczego niby panienka mówi mi to z wielką przykrością?...

— Bo strasznie nie lubię kłamać...

***

Pan Antoś wybrał się z panną Walercią w niedzielę na „tańcówkę". Po przetańczeniu kilku „kawałków" panna Walercia zwraca się filuternie do swego towarzysza:

— Panie Antoś!... A właściwie dlaczego pan się nie żeni?...

— Niema głupich! — odpowiada krótko Antoś.

— E tam... Głupi są... tylko żenić się nie chcą...

***

Do pani Kupścińskiej przyszła w odwiedziny sąsiadka, pani Bździścicka. Rozmawiają o tem, o owem, wreszcie gospodyni powiada:

— No, pani Bździścicka, bardzo panią przepraszam, ale muchy czekają...

Sąsiadka rozgląda się zdumiona i pyta:

— Co?... Muchy?... Gdzie?... Na co czekają?...

— Aż im pani ustąpi miejsca, bo pani przypadkiem usiadła na lepie...

***

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Wchodzi Mayer. Kac mu się kłania. Kotek — nie.

— Panie Kotek, co się stało?... Dlaczego pan się nie kłania Mayerowi?...

— Bo łobuzom się nie kłaniam!

— Mayer jest łobuz?... Dlaczego?...

— Mało łobuz!... To jest łajdak!... On zdradza moją żonę z inną!...

***

Nauczyciel wyjaśnia w szkole:

— A więc pamiętajcie, dzieci, że ziemia kręci się dokoła słońca...

Z ostatniej ławki podnosi się Piotruś i pyta:

— Dobrze, proszę pana, a dokoła czego kręci się ziemia w nocy, kiedy niema słońca?

***

Pan Józio jest wielkim dżentelmenem. — W rozmowie z kobietami zawsze umie „trzymać fason". Wczoraj, naprzykład, powiada do panny Stefci:

— Pani śpiewa jak syrena...

— Panna ucieszyła się, spiekła raczka i pyta:

— Ach, doprawdy?...

— Tak... — potakuje grzecznie pan Józio. — Pani śpiewa jak syrena samochodowa!

Prezydent Roosevelt przed parlamentem

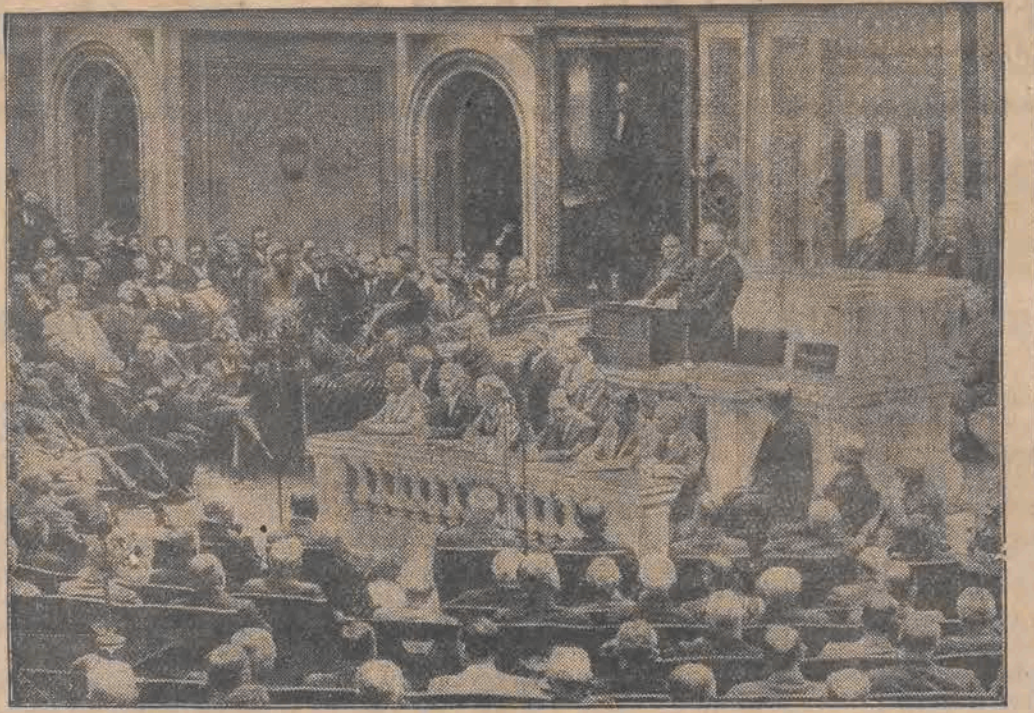

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt poraz pierwszy zjawił się w parlamencie, by stoczyć walną batalję o swój program gospodarczy. Na zdjęciu widzimy go na trybunie podczas wygłaszania mowy.

Święto sportowe w Rzymie

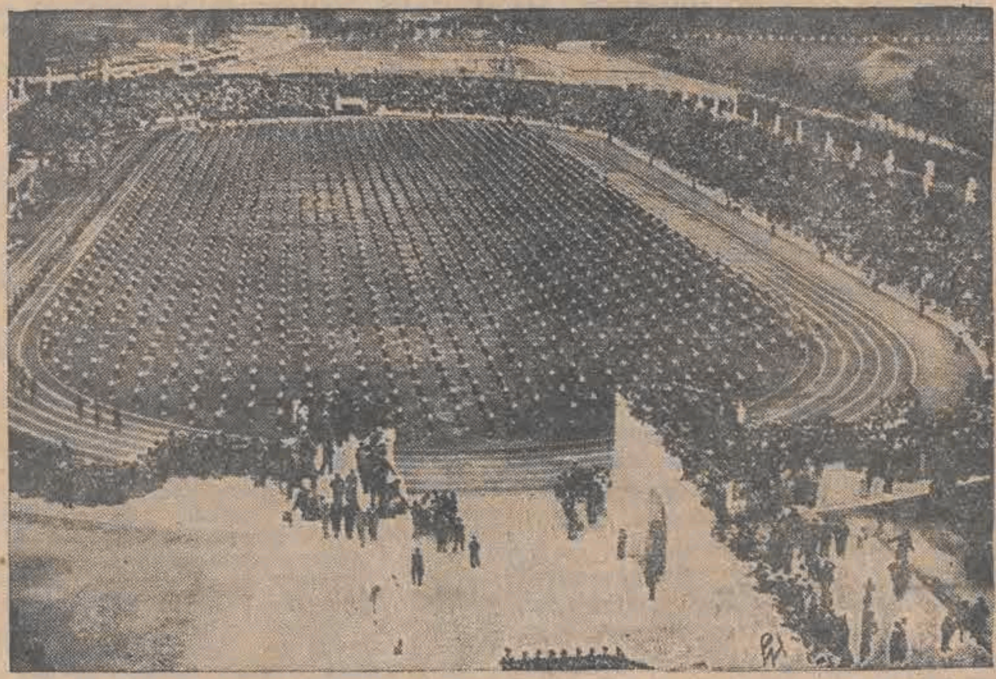

Na formu Mussoliniego w Rzymie odbyło się wielkie święto sportowe, w którem wzięło udział 50.000 uczniów szkoły wychowania fizycznego w Orvieto. Na zdjęciu — popisy gimnastyczne młodzieży na stadjonie Mussoliniego.

Pierwszy dzień w niewoli

Wprost z Afryki do Ogrodu Zoologicznego w Paryżu, to daleka podróż — świeżo sprowadzony struś wydaje się poważnie zaniepokojony dalszemi swemi losami w niewoli.

Najlepsi pływacy świata

W Budapeszcie odbyły się ostatnio zawody pływackie, w których wzięli udział najlepsi pływacy świata: Fick — Ameryka, rekordzista świata, Fischer — Niemcy — rekordzista europejski, i Csik — Węgry. — Na zdjęciu — (od góry) Fick, Fischer i Csik na basenie.

Codzienna nowelka „Expressu"

List anonimowy

— A więc wyjeżdżasz, kochanie? — spytała Olga swego męża, Ignacego.

— Tak, drogie dziecko. Pociąg odjeżdża punktualnie o szóstej. Pozostało mi więc zaledwie pół godziny.

— Powiedz mi, Ignasiu, co cię właściwie zmusiło do nagłego, wyjazdu? Przecież wczoraj nic mi o tem nie mówiłeś. Czy stało się coś złego?

— Nie. Opowiadałem ci już nieraz, że muszę załatwić na prowincji kilka pilnych spraw handlowych. Dłużnicy moi ciągle zwlekali z zapłatą należności. Obecnie potrzebne mi są koniecznie pieniądze i wobec tego muszę tych panów odwiedzić, gdyż na listowne upomnienia absolutnie nie reagują.

— A poco ci są tak potrzebne te pieniądze?

— Nie znasz się przecież na interesach — uśmiechnął się Ignacy — Nie będę cię w te rzeczy wtajemniczał, bo toby zajęło zbyt wiele czasu, a zresztą mo żebyś nawet nie zrozumiała.

— Nie zrozumiałabym? — oburzyła się Olga — Ty mnie ciągle traktujesz jak dziecko, ja już wiele rzeczy rozumiem.

— Nie będziemy się teraz kłócić — przerwał jej — Czy będziesz za mną tęskniła?

— Bardzo — uśmiechnęła się smutnie — A kiedy wrócisz, najdroższy?

— Za cztery pięć dni.

— Musisz mi teraz podać swój adres bym mogła do ciebie pisać.

— To jest niemożliwe. — Nie wiem, gdzie zamieszkam. Zresztą prawdopodobnie wszystkie noce spędzę w pociągach. Nie miej do mnie żalu, gdy nie otrzymasz listu. Będę bardzo zajęty.

Ignacy szybko spakował podręczną walizeczkę.

— Oprowadzę cię na dworzec — powiedziała Olga.

To zbyteczne, kochanie. Pozostało mi już tylko piętnaście minut. Muszę się bardzo spieszyć.

— Szkoda, westchnęła Olga — Spędziliśmy ze sobą jeszcze kilka minut.

Uścisnęli się gorąco.

Gdy Ignacy znalazł się na ulicy, wyjął z kieszeni list i jeszcze raz uważnie go przeczytał.

Treść tego listu była następująca:

— Szanowny Panie!

Wiem, że sprawię Panu przykrość, ale muszę Panu otworzyć oczy. Pańska żona ma kochanka. Spotykają się dość często. Są bardzo ostrożni, to też sądzę, że nie będzie Pan mógł ich tak łatwo przyłapać.

Przyjaciel

Ignacy uśmiechnął się pod wąsem.

Olga istotnie musiała być bardzo ostrożna. Przecież do tej pory nie zauważył nic podejrzanego wprawdzie nie ufał jej zbytnio, ale nie miał żadnych dowodów.

Teraz jednak musi wpaść do zasadzki. Jest pewna, że on wyjeżdża w podróż i niewątpliwie odpowiednio wykorzysta kilkudniową wolność.

Być może zaprosi kochanka do siebie. A jeśli nie, to będzie nocowała u niego. To wszystko łatwo można urządzić. Zwolni służącą, jedynego świadka, który mógłby ją krępować.

Olga nie mogła się przecież domyślić, że on wcale nie miał zamiaru wyjechać! Zresztą tyle razy już zapowiadał tę swoją podróż.

Zamieszkała w hotelu, w innej dzielnicy. W biurze wszyscy są również przekonani, że wyjeżdża. Przez cztery dni jest więc zupełnie wolny i będzie mógł śledzić niewierną.

Ignacy był zupełnie spokojny.

Kochał wprawdzie Olgę, ale zdawał sobie sprawę, że będzie mógł jej się wyrzec, jeśli się okaże, iż go zdradza. Nie będzie strzelał, ani wywoływał awantur.

Poprostu zwróci się do adwokata i poleci mu załatwienie formalności rozwodowych.

Jest przecież bogaty i młody. Znajdzie szybko inną kobietę.

Po godzinie znajdował się już w numerze hotelowym.

Pozostawił tam walizkę i znów wyszedł na miasto.

Zadzwonił do domu.

Gdy usłyszał dźwięczny głos Olgi, natychmiast odłożył słuchawkę.

— Nie wyszła — pomyślał — Chyba czeka na swego przyjaciela.

Ukrył się w bramie przeciwległej kamienicy, która stanowiła doskonały punkt obserwacyjny. Olga nie mogła go w żaden sposób zobaczyć, a on widział nawet przez okno, co się dzieje w jego mieszkaniu znajdującem się na parterze.

Olga czytała książkę. Później haftowała.

Ignacy nie opuszczał swego posterunku, spodziewając się ciągle, że przybędzie jego rywal.

Około godziny ósmej wieczorem Olga wyszła z domu.

Ignacy udał się wślad za nią.

— Teraz się wszystko wyjaśni — myślał.

Okazało się jednak, że Olga poszła odwiedzić swoją matkę.

Spędziła u niej dwie godziny.

Ignacy śledził ją w dalszym ciągu.

Szedł krok w krok za żoną.

Wróciła do domu.

Dopiero, gdy udała się na spoczynek uznał, że może już pójść do swego hotelu.

— Widocznie dziś jej amant nie miał czasu — doszedł do wniosku — Jutrzejszy dzień z pewnością przyniesie rozwiązanie.

Ale i następnego dnia Olga zachowywała się wzorowo.

Przez cały dzień czytała, szyła, lub zajmowała się gospodarstwem, a wieczorem znów odwiedziła matkę.

Trzeci dzień również nie przyniósł nic nowego.

— To było kłamstwo! — postanowił Ignacy — Olga jest najwierniejszą żoną pod słońcem! Przykro mi, że ją posądzałem o zdradę.

Wrócił do domu.

Powitała go bardzo rozczulająco.

— Strasznie się cieszę, że już przyjechałeś! — wołała Olga, obsypując go pocałunkami — Nie mogłam się już doczekać!

— Najdroższa moja! — wołał Ignacy — Kocham cię całem sercem! Te parę dni rozłąki dopiero mi wykazały, że nie mogę żyć bez ciebie!

Gdy nazajutrz rano w doskonałym humorze udał się do biura, Olga zamknęła się w swym pokoju i usiadła przy telefonie.

— Teraz już jesteśmy zupełnie bezpieczni — oznajmiła przez telefon — Ignacy nie mógł się oczywiście domyślić, że ja sama napisałam ten anonim. Musisz przyznać, że to był świetny kawał! Ignacy śledził mnie przez trzy dni i teraz już jest głęboko przekonany, że jestem najcnotliwszą żoną. Przyję do ciebie o piątej, Krystjanie!

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.